Rocznik I. 1. Stycznia 1896. Nr. 1.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Organ ZWIĄZKU LITERACKIEGO w Krakowie.

Przegląd wychodzi na początku każdego miesiąca.

Listy, artykuły, książki, należy przesyłać pod adresem Redakcyi.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie rocznie 3 złr. w. a. — półrocznie 1 złr. 50 ct. — z przesyłką pocztową rocznie 3 złr. 40 ct. — półrocznie 1 złr. 70 ct.
Za granicą: rocznie 8 franków, 6 marek, 3 ruble.
Cena numeru 50 ct. w. a.

Ogłoszenia
po cenie 10 ct. za wiersz petitowy, za całą stronicę 15 złr. przyjmuje Administracya

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Szewska l. 27. — Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Spółki.

„Krytyka jest to coś, co umie czytać i drugich czytać uczy“, powiedział Saint-Beuve i w tem krótkiem, a dowcipnem zdaniu zamknął definicyę krytyki, a jednocześnie wykazał i wielkie jej posłannictwo. „Umieć czytać“, to znaczy być dobrze przygotowanym do czytania, zrozumieć myśl dzieła, oznaczyć stopień zdolności autora, odróżnić fałsz od prawdy w jego rozumowaniach i przytoczonych przez niego faktach, odnaleźć w książce piękno lub brzydotę, odczuć zalety i wady jej układu, stylu i języka, oddzielić wreszcie to, co w niej jest oryginalnem, od tego, co jest naśladownictwem, zbadać, co jest własnym wytworem studyów i myśli autora, a co kompilacyą, powstałą ze strzępków cudzej pracy umysłowej. Zadanie wielkie i trudne, a kto go dokona i owoc swej „umiejętności czytania“ przeleje na papier, ten nietylko, jak mówi Saint-Beuve, „uczy czytać drugich“, ale często uczy ich i... pisać. Krytycy odpowiadający powyższym warunkom są nauczycielami, a zarazem przewodnikami dla warstw czytających w olbrzymim labiryncie literatury. Praca ich jest twórczą, stanowi samoistną i równie dobrą, jak inne gałąź literatury.

A jednak jak często daje się słyszeć zdanie: „łatwiej krytykować niż napisać“. Wypływa ono już to z niezastanowienia się, z niezrozumienia potrzeby krytyki, już to z braku wiadomości o jej celu i zadaniu, z lekkomyślnego traktowania umysłowej pracy ludzi na niwie jej pracujących — najczęściej jednak wypływa z winy samej krytyki, a raczej tego, co się pod jej miano podszywa. Niema bowiem może drugiego w naszym języku wyrazu, któregoby tak często używano i nadużywano jak wyraz krytyka i to przy równoczesnem nietylko złem jego zrozumieniu, ale zupełnem przekręcaniu znaczenia.

Krytyka literacka u nas, z wyjątkiem kilku poważniejszych pism peryodycznych, ma zaledwie kącik petitowy w przeważnej liczbie tygodników, a przygodny przytułek po kronice w pismach codziennych, w razie jeżeli między kroniką a telegramami pozostaje jeszcze nieco miejsca do zapełnienia. Pisanie „krytyki“ poleca się zwykle młodym adeptom sztuki dziennikarskiej, którym wszystko jedno, czy napisać ocenę poezyi lub powieści, studyum historycznego lub ekonomicznego, bo to wszystko książka. Trzeba zaś dodać, że wymaga się od nich napisania krytyki prawie wyłącznie wtedy, gdy autor jest zbliżony do grona redakcyi stosunkami lub przekonaniami, albo gdy na jego pozyskaniu do orszaku przyjaciół pisma, redaktorom szczególnie zależy. Stąd często reklamowane forsownie ramoty rozchodzą się w znacznej liczbie między czytającą publicznością, a książki poważne pokrywa kurz na półkach księgarskich.

Pisma poważniejsze większą na dział krytyki zwracają uwagę, nawet starają się o zawodowych recenzentów, ale niemogąc podawać sprawozdań ze wszystkich działów, które reprezentują i ze wszystkich do tych działów należących publikacyj, podają ułamki ruchu literackiego i naukowego. Nie są też nawet poważne, a nieraz nad miarę obszerne sprawozdania, wolne od usterek, a w pierwszym rzędzie od subjektywności, od sympatyi i antypatyi do autorów.

Ażeby wyprowadzić naszą krytykę z błędnego koła zdawkowych pochwał i nagan, należałoby stworzyć organ, poświęcony poważnej, przedmiotowej, wyczerpującej krytyce, któryby się starał być zarazem zwierciadłem całego bieżącego ruchu literackiego, tak pożądanem dla współczesnych, a w większej jeszcze mierze dla historyków literatury. Ale stworzenie takiego organu na wielką skalę, w tych wyjątkowych warunkach, w jakich się nasze społeczeństwo znajduje, jest dzisiaj jeszcze niepodobnem do urzeczywistnienia, pomijając nawet kwestyę znacznych kosztów, jakichby rzecz ta wymagała.

Czy jednak nie mogąc odrazu stworzyć organu odpowiadającego wysokim wymaganiom, nie należałoby się starać o powołanie do życia pisma, choć w części mogącego zaradzić odczuwanej potrzebie—oto pytanie jakie sobie zadali założyciele *Przeglądu literackiego.* A odpowiedzią na to pytanie jest... *Przegląd literacki.*

Zadanie jego skromne. Nie ma zamiaru rwać się ku wyżynom krytyki, nie czuje się w możności objąć całego ogromu bieżącej literatury, ale chce być w pierwszym rzędzie informatorem publiczności, chce być pośrednikiem pomiędzy nią, a literatami i wydawcami. Czytelnicy znajdą w nim przeważnie krótkie, treściwe i sumienne sprawozdania z wychodzących dzieł i broszur. Dowiedzą się, co one zawierają, które z nich wyszczególniają się wyczerpaniem przedmiotu, metodą, artystyczną formą, nowymi poglądami. W ten sposób będzie *Przegląd* chronił czytających od marnowania grosza i czasu na rzeczy bez wartości, a będzie ich nakłaniał do czytania i popierania utworów prawdziwie wzbogacających skarbiec naszej literatury pięknej i naukowej.

Prócz tego *Przegląd* pragnie w osobnych artykułach zaznajamiać czytelników swoich z ogólnym rozwojem literatury polskiej i obcej, z panującymi w nich prądami literackimi i naukowymi.

Ponieważ wielka ilość czasopism nie pozwala nietylko miłośnikom literatury, ale nawet zawodowym literatom, zdać sobie sprawy z całego ruchu publicystyczno-literackiego, wskutek czego uchodzą ich uwagi nawet artykuły i utwory najbliżej ich obchodzące, przeto *Przegląd* będzie podawał o ile możności staranną i wyczerpującą bibliografię literacką czasopism i dzienników, dodając nawet czasem krótką treść niektórych artykułów w prasie peryodycznej umieszczonych. Tak w tej bibliografii, jak w sprawozdaniach i artykułach literackich uwzględnione także bedą literatury słowiańskie, tak mało u nas dotychczas znane, a zasługujące na to, abyśmy się niemi szerzej zajmowali.

Wreszcie poświęci *Przegląd* osobne rubryki sprawozdaniom z nowych utworów dramatycznych, przedstawianych na scenach polskich i wiadomościom literackim i dziennikarskim.

Takiem jest skromne zadanie *Przegladu*, któremu według sił i możności będzie się starał odpowiedzieć. Założyciele dają mu swoją bezinteresowną pracę, spodziewając się, iż miłośnicy literatury ocenią ich dobrą wolę i ocenie tej dadzą wyraz przez popieranie pisma, którego jedynym celem: służba literaturze ojczystej.

Redakcya.

RECENZYE I SPRAWOZDANIA.

—o—

Wiktor Gomulicki *Nowe pieśni.* Petersburg. Nakład K. Grendyszyńskiego. 1896. Str. 309.

Muza Gomulickiego z szarego tła naszej współczesnej poezyi wyróżnia się pogodnym rumieńcem i świadczy wyraźnie, że poecie ten świat nie przedstawia się tak rozpaczliwie, jak innym jego kolegom po lutni. Jestto największy optymista pomiędzy współczesnymi poetami; dusza jego otwiera się chętnie dla wszystkiego, co jasne, żywe, miłe, spokojne, powabne w życiu, wyławia te blaski i promyki i tka z nich wdzięczną, lekką, jasną siatkę strof i rymów. A jeśli spotka się z ciemnemi stronami życia, z jego dręczącemi zagadnieniami—bo jakże to się z niemi nie spotkać—to albo nie dostrzeże całej ich grozy, albo mijając je spoważnieje tylko na chwilę, jak ktoś, co jadąc na ślubną ucztę spotkał się z pogrzebem na drodze i radby coprędzej zapomnieć o tem spotkaniu, albo—co jej największy zaszczyt przynosi—staje naprzeciw nich śmiało, rzuca im rękawicę i w szczególnym nastroju swoim znajduje oręż do rozprawienia się z niemi.

Zejdźmy do szczegółów. Już w samej przegrywce do „Nowych pieśni" p. t. „*Śpiewaj*" słyszymy strunę optymistyczną. Co prawda, w optymizmie tym jest trochę pretensjonalności: poeta nazywa swoją poezyę „pieśnią anielską" i skarży się, że nie ma komu śpiewać. Na to mu odpowiada głos jakiś, zapewne głos wewnętrzny, aby nie dbał o słuchaczy, a śpiewał wieczności, naśladując w tem ocean, który dla niej tylko „wybrzmiewa" swe pieśni, albo słońce, które nie dba „kędy blaski jego padną". Powtarzam, jest w tem trochę pretensjonalności, ale spytajmy, co ma śpiewać poeta?

Gdy z drzew umarłych jesień strąca liście,
Śpiewaj o czarach nieśmiertelnej wiosny;
Gdy z pól cmentarnych chór płynie żałosny,
Śpiewaj o lecie, co trwa wiekuiście.

A więc poeta zapowiada pieśń wiary i nadziei. Zapowiedź ta odnosi się przedewszystkiem do pierwszego działu wierszy, któremu poeta nadał imię *Wzloty*. Już w przegrywce wyznaje wiarę w ducha, który „nie zna „świtu i nie zna zachodu, który był, jest i będzie, choć „mu tłumy zaślepione przeczą". W wierszu „*Prawda w poezyi*" w duchu czysto-romantycznym wynosi uczucie nad rozum, poezyę nad wiedzę, jako tę, która „wśród zgiełku życia, w wypadków rozterce", sama jedna umie „wyśledzić myśl bożą". W wierszu „*Wszechmoc człowieka*" idealizm i optymizm poety objawiają się najsilniej i najharmonijniej:

Człowieku! Większą ci dano moc,
Niż ją twój rozum ogarnia!
Złudzeniem tylko: smutek i noc—
Niewola i męczarnia.
W twej duszy wszechświat się cały mieści,

A kształty ziemskie są jej odbiciem;
Z niej twe radości płyną i boleści
I wszystko, co zowiesz życiem.

Ale choć złe na świecie jest złudzeniem, poeta nie każe rąk zakładać i wydzwania energiczną *Pobudkę* do czynu i do walki ze złem: z ciemnotą, nędzą, chorobą, złością. Bronią w tej walce ma być pióro, skalpel i krzyż. Jestto *Oda do młodości*, ściągnięta z wyżyn olimpijskich i przerobiona na zamaszystą piosenkę. „*Zestrzelmy myśli w jedno ognisko – I w jedno ognisko duchy*“ brzmi tutaj w taki sposób:

Wszyscy, ilu nas w świecie,
Huf złóżmy z dusz i ciał,
A wroga huf ten zgniecie
Bez mieczów, spis i dział!

Ale poeta wie, że nie wszyscy, nawet którzyby chcieli, zdolni są stanąć w szeregu na głos jego pobudki, bo im „znękana dusza i zemdlone ciało“ na to nie pozwala. Dla tych obmyśla bezpieczne schronienie, ciszę kościelną, którą z wielkim wdziękiem maluje w wierszu p. t. *W katedrze*. Pomimo niektórych reminiscencyj z Petrarki i Mickiewicza, wiersz ten dzięki głównemu swemu pomysłowi należy do najbardziej oryginalnych i dla tego przytoczę pierwsze dwie jego strofy:

Pod gotyckiemi żebrami sklepienia
Siedzisz jak Jonasz w łonie wielkiej ryby,
I tylko echo ulicznego wrzenia
I brzęk trącanej ptasiem skrzydłem szyby
Mówią ci jeszcze o męce istnienia.
Zresztą tak cicho i nieba tak blizko,
Że się już duchem wydajesz sam sobie...
O zbawczy porcie! O święte schronisko
Dla dusz zmęczonych i dla dusz w żałobie
W przejściu pomiędzy trumną a kołyską.

Po *Wzlotach* następuje szereg liryków, którym poeta dał wspólny tytuł *Przy słońcu*, a w których opiewa dwa najpiękniejsze kwiaty życia ludzkiego: miłość i wiosnę. Tytuł *Przy słońcu* jest dobrze dobrany i mógłby objąć całą poezyę Gomulickiego, która cała jest dobrze słońcem ogrzana. Opiewając wiosnę, słońce i miłość, poeta jest w swoim żywiole, czuje się zupełnie w domu, u siebie. Wiosna, to nic innego tylko miłość słońca ku ziemi, i to miłość zmysłowa.

Uścisk jego aż boli,
A w pocałunku żar,
Gdy ramieniem okoli
Drżące z rozkoszy łono
W żyłach zakipi war
Falą szaloną.

Miłość ludzka u Gomulickiego podobna do słonecznej. Nie ma w niej nic z owej „anielskości“, zapowiadanej w przegrywce, jestto tylko wykwit krwi gorącej, a jak w *Upojeniu*, jestto elementarna burza zmysłów z wielką siłą przedstawiona. W wierszu p. t. *Miłość kobiety*, poeta stara się lirę na ton „anielski“ nastroić, ale trzeba przyznać, że ten wzlot nie bardzo mu się udaje i że liryzm jego zamienia się w tym wierszu w ciężką dydaktykę.

Trzeci dział zbiorku nosi tytuł *Obrazy i zarysy*, a składa się z bardzo różnych tematów. Najwięcej miejsca zajmują obrazki liryczne z ulicznego życia Warszawy (Strofy uliczne) i z życia miasteczka, zapewne rodzinnego miasteczka poety. Czuje on, że stolica ze swoim płytkim, ale wartkim i drażniącym ruchem ulicznym nie sprzyja „wzlotom“ poetycznym, że trudno wśród „mgły brudnej“, w której „gaz połyska oczami żółtemi“ „znaleźć drogę do nieba“, ale optymista potrafi się ze wszystkiem pogodzić i łatwo się daje ująć syrenie.

O miasto! masz ty upojenia,
Jakich nie dają wiejskie wczasy—
Gdy się ulica rozpłomienia
I wśród namiętnych rozmów wrzenia
Szumią koronki i atłasy.

W obrazach miasteczkowych poeta cofa się pamięcią do błogich chwil dzieciństwa. Najwięcej tu rzewności, która wogóle nie stanowi wybitnej cechy poezyi Gomulickiego. Bardzo ładnym i pełnym prostoty jest wiersz „*Moja rzeka*“:

Nad błękitną moją Narwią
Najpiękniej się łąki barwią,
Najmiłośniej szumią drzewa
I najmilej słowik śpiewa.

Dział wierszy, objętych ogólną nazwą „*Pod ciosem*“, a po części i następny „*Z rozmyślań*“, skupia w sobie to, co jest cieniem na widnokręgu muzy Gomulickiego. Ale ciemne strony życia, ciemne zagadki bytu, stanowczo nie są tematem odpowiednim dla tej słonecznej muzy. Refleksya Gomulickiego zwykle nie jest głęboką i nie zbyt oryginalną, smutek nieraz wypowiedziany z pewnym manieryzmem, jak n. p. w wierszu „*Pod ciosem*“, gdzie każda strofa kończy się podwójnym wykrzyknikiem (Lesie, lesie! Rzeko, rzeko! Góro, góro! i t. d.). Zresztą i wśród tych cieniów i nawet wtedy, gdy poeta stacza się na dno przepaści, optymizm, albo innemi słowy energia ducha, niczem niedającego się zrazić, nie opuszcza go i pozwala otrząsnąć się z rozpaczy. Oto świadectwo w krótkim, pełnym energii wierszu: „*Staczać się w przepaść*“.

Staczać się w przepaść; liczyć ślizkie stopnie
Od cichych smutków do wściekłej rozpaczy;
Wiedzieć, że nigdy nie będzie inaczej—
Ach, to okropnie!
Lecz na dno samo runąwszy, jak kamień,
W głuchem zdrętwieniu rozprostować pięście;
Zgubić nadzieję, dojrzeć kres omamień,
To prawie szczęście...

Jako artysta jest Gomulicki doskonałym wirtuozem. Włada on rymem, rytmem i strofą, jak mało który ze

współczesnych, a przytem umie być treściwszym od innych. Na jego poezyi znać, że kształcił się nie na jednym wyłącznie ze swoich znakomitych poprzedników, ale na wszystkich razem. Często też w stylu, w rytmie odzywają się reminiscencye z dawniejszych skarbczyków poezyj. Naprzykład w „*Pieśni wiosennej*“ (Twój skarb, twój król, twój pan—Twój oblubieniec) słyszymy echo „*Lilij*“ Mickiewicza; wiersz „*W starym sadzie*“ przypomina nam rytm pieśni ze „*Żmii*“ Słowackiego, „*Gdy się w sercu zrobi cisza*“ jest jakby echem (pod względem formy) „*Dwóch piastunek*“ Magnuszewskiego i t. p. Ale te reminiscencye nikną w całym potoku oryginalnych, własnych form poety. Artyzm jego dosięga szczytu w dwu szczególnie wierszach, które nie wiem dla czego poeta zaliczył do „*Rozmyślań*“, a które nietylko dla swego poetycznego kolorytu zasługują na szczególną uwagę, ale także dla tego, że w nich się może najlepiej maluje dusza poety. Są to „*Dziwożona*“ i „*Nocą na morzu*“. W „*Dziwożonie*“ krajobraz nocny, tajemniczy, cudownie odmalowany w jak najkrótszych słowach:

Na sitowiu wiatr wygrywa
Słodką serenadę,
Czarną kitą chwieje iwa,
Błyszczą gwiazdy blade.
Czegoś pragnie, za czémś wzdycha
Dusza rozemdlona—
A wśród mroku tkliwie, z cicha
Wabi dziwożona.

Dziwożona to gorąca zmysłowość poety, której ślady jużeśmy widzieli. Poeta chciałby zerwać się ku niebu, ku gwiazdom, zaśpiewać „pieśń anielską“, a dziwożona, roztaczając przed nim czar zmysłowej miłości, stara się go pociągnąć w przeciwną stronę—w swoje objęcia—ku ziemi.

Nie dosięgniesz gwiazd na niebie
Tonących w obłoku,
Lecz są gwiazdy bliższe ciebie:
W ukochanej oku.
Całowanych ust wymowa,
Serc miłosne bicie—
W tem się klucz zagadki chowa,
Której imię: życie.

I tak dalej śpiewa dziwożona, obiecując poecie rozkosze zmysłowej miłości, a śpiew jej staje się coraz głośniejszy i namiętniejszy. A cóż na to poeta?

A on w mroku gęstniejącym,
Marząc, dalej kroczy—
I ku gwiazdom, ku milczącym,
Zwraca tęskne oczy.

Na tem się wiersz kończy, ale my wiemy, że dziwożona tyle dokazała, iż nie dała poecie śpiewać innej miłości, prócz zmysłowej. Wiersz „*Nocą na morzu*“ ma także piękny, uroczy krajobraz nocny. Poeta słońca dowiódł w tym wierszu, że umie i blaski księżycowe malować.

Blask księżycowy, jak srebrzysta wstęga
Przez mrok rzucona i przez fal błękity,
Od stóp mych idąc, progu niebios sięga.

W świat, zmysłowemu wzrokowi zakryty,
Zda się prowadzić ta ognista ścieżka,
Pomiędzy senne, czarodziejskie byty.

Ta złota grobla księżycowa na morzu, wabiąca duszę w nieskończoność, wszakże to najpiękniejszy obraz poezyi, która w duszy poety jest także takim szlakiem złocistym ku nieskończoności. Ale czy budzi ona w duszy naszego poety tęsknotę do owych bram niebieskich, do których prowadzi? Prawda, poeta woła z początku, że radby choć dotknąć tej zasłony, po za którą „może bóstwo mieszka“, ale natychmiast zapomina o tem, dokąd ta droga prowadzi i już go nęci tylko to, co jego wyobraźnia napojona obrazami zmysłowej rozkoszy rzuciła na złocistą wstęgę księżycowego szlaku:

Płoche najady, swawolnice, wile,
Po drodze lśniącej, jak pas brylantowy,
Niby wiosenne pląsają motyle;

A każda ruchem nieumyślnym głowy,
Błyskiem ramienia, oczów skrą gorącą
Wabi za sobą na szlak księżycowy.

. . . .

Ach! zawsze dla mnie ten wąż srebrnołuski
Miał wdzięk kuszący węża edeńskiego
I nimf mi głosem śpiewały fal pluski.

Wiersze prześliczne, ale widzimy, że dziwożona znów bróździ, wyprawia dziwy, czaruje po swojemu i stara się odciągnąć poetę od wyższych i czystszych natchnień. *J. T.*

Jan Kasprowicz. *Miłość*. Lwów, Jakubowski i Zadurowicz, 1895, str, 175.

Zbiór „Miłość“ rozpoczyna *L'amore desperato*, poemat pisany rozmaitemi formami poetyckiemi. I tu jak w „Marjanie Olchowiczu“ ze zbioru *Anima lachrymans* boleść i rozpacz prowadzi do pragnienia śmierci, tej „złamanych jestestw i bolejących bytów zbawicielki“. Poeta jednak zastrzega się z góry, że sam nie ma nic wspólnego z chorobliwemi objawami poematu. Sądził tylko, iż podając te „zapiski przyjaciela“ da wzbudzający pewien interes obraz newrozy, „której podlega dziś większa część (?) umysłów wybitniejszych, organizacyj artystycznych, zmysłowych, wrażliwych“... Dla tem silniejszego zaznaczenia nienormalności organizacyi psychicznej autora, używa poeta starej formy kanzony, przemawia językiem biblii, pieści się z przyrodą, odskakując od właściwej treści poematu. I układ jego nie rozwija się prawidłowo. Naprzód mniemany autor śle pozdrowienie kochance, później przeklina ją i znów pozdrawia. Następuje kanzona, która kończy się hy-

mnem na cześć przyrody. Dalej idzie wspomniane wezwanie śmierci, a dopiero na końcu spotykamy wyrwane kartki z dziejów przebytej miłości. Drugi poemat: *Miłość-grzech* przedstawia walkę jaką ze sobą stoczył człowiek, który chcąc ucieleśnić teoryę powrotu na łono natury w kierunku wolnej miłości, odczuwa jak w praktyce ta nowa ewangelia nie może się ostać wobec panujących pojęć, jak prowadzi do grzechu, do upadku, rozczarowań, ciężkich przejść, a nawet do zbrodni. Cały poemat, niezmiernie ciekawy jako studyum psychologiczne, psuje kilka strof ostatnich do najwyższego stopnia wstrętnych swoją treścią. Jakby dla wynagrodzenia za tę przykrość zadaną czytelnikowi następuje poemat *Amor vincens*. Dawno na cześć miłości jako zbawczyni, tryumfatorki, nie wyśpiewano takiego hymnu. Nowa Ellenai prowadzi poetę ku wyżynom piękna i dobra, każe mu ukochać ludzkość, zwracać oczy ku najwyższej Istocie. Po tej ślicznej apoteozie miłości idą trzy utwory objęte tytułem „Z gór“. Wprawdzie drży w nich struna miłości namiętnej, pełnej żaru, ale z tą miłością harmonijnie się splata zbawczy, szlachetny pierwiastek uczucia. Ażeby jeszcze wiecej uszlachetnić „żar krwi“, łączy poeta namiętną miłość do kobiety, z równie namiętną miłością do przyrody. Najpiękniejszy z tych trzech utworów „Przy szumie drzew“ jest pisany wierszem białym. Prześlicznie opisuje poeta pieśń przedwieczną lasu „niezrozumiałą dla ludzi dzisiejszych, ale uchwytną dla duszy poety“—trudno sobie przypomnieć utwór w naszej poezyi, w którymby oddziaływanie przyrody na stan człowieka tak świetny znalazło wyraz. Kasprowicz wszędzie umie być samym sobą; talent jego z każdą chwilą mężnieje, coraz wyżej wzbija się do lotu. Albo całkiem nie uległ, albo tylko przelotnie zarazie pesymimizmu, stąd zdrowie, tęgość duchowa coraz więcej przezierają z jego utworów. Koroną tej równowagi, do której przyszedł, jest przekonanie, że „kto umie ostre głogi żywota przemieniać w róże poezyi“, ten powinien krzepić ciało, wzmacniać duszę chorą, głosić naukę czynu, hasło odrodzenia. A z dojrzałością treści łączy się w Kasprowiczu coraz większa dojrzałość formy. Pierwsze jego utwory były pisane językiem twardym, szorstkim, pełne były zawiłości stylowych. Dziś te wady prawie zupełnie zginęły. Pozostała jeszcze w części maniera ciężkich okresów, polegająca na wtrącaniu w środek zdania głównego tylu pobocznych, że czytający musi czasem cały okres powtórzyć, aby myśl jego zrozumieć. Za manierę również uważać należy lubowanie się w przybrance *pra* (prabyt, prawicher, praprzyczyna, praharmonia, pradrzewo). Słownik Kasprowicza jest nadzwyczaj bogaty. Rozmaitość formy zdumiewająca, — poeta nie cofa się przed najkunsztowniejszą, jakby umyślnie chciał pokazać, że każdą trudność zdoła pokonać. Cieszyć się prawdziwie należy, że nie jest on poetą negacyi, bo literatura nasza więcej niż inna potrzebuje świeżych i zdrowych powiewów natchnienia. Czas już zaprawdę zawołać: niech ginie *L'amore desperato* ze swoją Nirwaną, a niech żyje *Amor vincens*, bo głosi nadejście ducha Bożego, który

wiedzie skrzydeł swych szelestem
W środek gotyckiej świątyni ludzkości,
By na ołtarzu jej pragnień, jej bojów,
Składać ofiarę z własnych trosk i znojów.

K. B.

Sewer. *Zyzma*. Powieść współczesna. Petersbg. (Grendyszyński). 1896.

Zyzma, to młody żydek galicyjski, szukający na giełdzie wiedeńskiej milionów, a tymczasem wysługujący się „Nowej Pressie“ notowaniem kursów. Z pomocą kamerdynera rotszyldowskiego posiada tajemnicę jednego dnia, i cały swój majątek i pieniądze Sali (znajomej z Kazimierza, przebywającej z chorym ojcem we Wiedniu) stawia na kartę i wygrywa. Dla skrócenia sobie długiego czasu niepewności wyjeżdża do Baden, tam spotyka jakąś kobietę młodą z dzieckiem, a poznawszy, że to nieszczęśliwa, i wstydząca się żebrać, zbliża się, ofiaruje swą pomoc i poznaje w nieszczęśliwej—Polkę. Po nieudałej próbie pozyskania Zyzmy dla córki zbankrutowanego bankiera, redaktor „Neue Freie“ poznawszy w nim spryt wysyła go na korespondenta do Lwowa. Wyjeżdżając zabiera ze sobą Sali, już sierotę i nieznajomą, której zaproponował pracę subjektki w mającym powstać jego kosztem sklepie we Lwowie. Stosunki między żydami we Lwowie poczynają się o tyle właśnie zmieniać, że pewna część młodzieży czuje się cząstką narodu, wśród którego żyje, i dzieckiem ziemi na której się urodziła; starsi podziwiając kulturę niemiecką i wierzący w słowa „NeueFreie“, wrogie dla Polaków zajmują stanowisko. Zyzma wszedłszy w te koła daje się rychło pociągnąć młodzieży, i popiera jej usiłowania, chociaż przez to staje w sprzeczności z misyą własną. Poznaje Żancię, siostrę młodego zapaleńca żydowskiego Natana i ta od pierwszej chwili oddaje mu serce. Pod wpływem owej nieznajomej, pani Drewnowskiej, z domu hrabianki Brańskiej, której uratował życie i zabezpieczył zarobek, i tego młodego grona młodzieży szlachetnieje i poznawszy intrygi innych, jak Bluma adwokata, który go w pole wywiódł popieraniem nowej kolei, staje się przewódcą niemal nowego stronnictwa „Przymierze braci“ i naraża się na zamach fanatyka Josla. Niepewny życia na łożu śmiertelnem bierze ślub z Żancią, sklep oddając do spółki Sali i p. Drewnowskiej. Szczęściem wyzdrowiał i jest jednym z filarów młodszego pokolenia żydów, czujących się Polakami.

Powieść napisana bardzo interesująco, zawiera prócz ciekawej intrygi i plastycznej charakterystyki

wybitnych osób, wiele trafnych spostrzeżeń i głębszych myśli, co do asymilacyi żywiołu semickiego. Szkoda, że Zyzmów mamy więcej w powieści niż w życiu.

R. Z.

Rawita Fr. *„Marzenia“.* Powieść współczesna. Lwów. 1896.

Rzecz dzieje się w Warszawie. Andrzej Niemira, jeden z byłych studentów uniwersytetu, mieszkających na III piętrze u p. Warkowskiej, gdzie mają „wikt i obsługę“—poznaje Stasię Krynicką, doktora zoologii, córkę niskiego, ubogiego urzędnika, i pomimo przedstawień kolegów, a zwłaszcza Ignasia Ilińskiego postanawia się żenić; widzi wprawdzie jej próżność, zna śmieszne pretensye matki prostej i jej brak taktu, ale powaby Stasi są silniejsze nad wszystko. Z polecenia stryja Jakóba udaje się do stryja Jana do Jackowiec, aby go o tem postanowieniu zawiadomić; w oryginale tym, dotąd sobie nieznanym, poznaje człowieka uczciwego, pracującego z wielkim pożytkiem nietylko dla siebie, ale i dla ludu i społeczeństwa. Stryj ten bezdzietny ma tylko wychowankę „Kasiuchnę“, którą wykształcił na doktora nauk lekarskich i ona jako lekarka bardzo skutecznie dopomaga stryjowi do podniesienia ludu i podania mu pomocnej ręki. Sympatya Andrzeja do Kasiuchny możeby przybrała inny charakter, gdyby nie Stasia i potrzeba powrotu do Warszawy. Wraca tedy, żeni się, wyjeżdża za granicę, *marząc* o szczęściu i pięknej przyszłości. Tymczasem Stasia próżna stroi się, marnuje majątek na bezcelowe wędrówki po Ostendzie, Paryżu, Wenecyi pod pozorem studyów nad muszlami. Stosunek się znacznie osłabia, oziębia; przychodzi do nieporozumień i wtedy zjawia się nagle pocieszyciel pani w osobie Janka Ziemińskiego, dawnego jej adoratora. Zachowanie się Stasi względem Janka trzeźwi Andrzeja, „marzenia“ prysnęły, bo „ta, która stać się miała połową jego duszy, stała się—motylem bez jutra“. Skorzystawszy ze sposobności pojedynkuje się z Jankiem, którego rani i po powrocie do domu nie zastaje już Stasi, bo się — do Janka wyniosła. Wrócił czemprędzej do kraju, do Jackowiec i ostatnie wstrząśnienie ciężko odchorował. Stasia tymczasem skończyła nieszczęśliwie na morzu utonąwszy; Andrzej podczas pobytu w Warszawie pogrzebał Ignas'a Ilińskiego, który się zapracował dla swej żony Filipki córki p. Warkowskiej, z którą się ożenił *marząc* o szczęśliwem życiu. Po pogrzebie wrócił do Jackowiec i —autor pozwala się domyślać—zaślubił Kasiuchnę, rozpoczynając nowe życie.

Powieść napisana żywo, z wyraźną tendencyą przeciw próżności naukowej kobiet, z kilku idealnymi, sympatycznymi rysami pożytecznej pracy dla kraju w stryju Janie i jego Kasiuchnie. *R. Z.*

Sewer. *Na szerokim świecie.* Kraków, nakładem księgarni spółki wydawniczej, 1895, str. 200.

Wychowana na wsi, w towarzystwie tylko matki i starego nauczyciela, zdala od ludzi i świata, piękna, dumna, odważna, ekscentryczna, bogata panna Zofia wybiera się w świat, bawi w Krakowie, Dreźnie, Paryżu—i szuka wrażeń. Wykarmiła swój umysł poezyą, napoiła się ideałami, zarówno ją nęcą objawy życia w górze, jak i na dole, choruje na samodzielność, chce zwyciężać, podbijać. Oprócz wrażeń, szuka człowieka, któryby odpowiadał wymarzonemu przez nią ideałowi. Nie znajduje go w pięknym, lecz dostatecznie głupim hr. Edku, nie znajduje go i w malarzu bardzo zdolnym, ale dość płytkim, o aspiracyach przeciętnego filistra. Staje na jej drodze życia Czesław, człowiek obowiązku, pracy i serca, ale dla niej „za porządny“, bo nie chce nosić togi bohatera i woli trzymać się ziemi, niż bujać karkołomnie w przestworzu. Zaimponował jej w Paryżu hr. Dunin, pan z panów, arystokrata z krwi i kości, doktryner lepszej krwi, pogardzający tłumem, zimny, spokojny, kandydat na męża stanu, ale jednocześnie poznała na zebraniu robotników rozentuzyazmowanego przywódcę socyalistów, Polaka, który zawrócił jej głowę fanatycznem wygłaszaniem idei destrukcyjnych. Każde badanie ludzi i stosunków doprowadzało ją do rozczarowania. Cyniczny hr. Dunin stał się jej wstrętnym, a ów socyalista podszedł jej dobrą wiarę i sprowadził ją podstępem do swego mieszkania. Odkryto przypadkowo to *rendez-vous* i lubo Zofia nie miała sobie nic do wyrzucenia, wszechpotężna plotka skorzystała z jej niedoświadczenia. Plotka doszła do uszu jej matki i była przyczyną jej choroby i śmierci. Złamana, zrozpaczona bohaterka oddała rękę Czesławowi, ale po to tylko, aby go uczynić dziedzicem majątku, gdyż ciało jej nie przetrzymało przejść ciężkich i zaraz po ślubie złożonem zostało do mogiły. Jestto powieć psychologiczna, w całem znaczeniu tego wyrazu. Sewer ze znakomitym talentem odtworzył nietylko postać bohaterki, ale i różne sfery towarzyskie i walczące z sobą kierunki. Charakterystyka tych kierunków i uosabiających je postaci jest wyborną. Może wolelibyśmy, aby samodzielność i energia młodej dziewczyny zwyciężyła, może przyjemniejby nam było, aby plotkę zdeptano, aby powieść zakończyła się tryumfem dobra nad nikczemnością—ale rozmaicie bywa na świecie, wolno więc i powieściopisarzowi rozmaicie powieść zakończyć, a to tem więcej, że tego rodzaju zakończenie zgodniejsze jest niestety z rzeczywistością. *K. B.*

Zofia Kowerska. *Iluzja.* Warszawa, nakład Gebethnera i Wolfa, 1896, str. 200.

Wykwintnie, na wzór najnowszych francuskich edycyj, wydana powieść p. Kowerskiej, opisuje w sposób pamiętnikowy dzieje ostatniej (a może przedosta-

tniej) miłości bohatera. Po zawodzie sercowym doznanym w 20 roku życia, (a któż takich zawodów nie miał), bohater dziesięć lat czekał, zanim na nowo się nie zakochał. Ale była to już miłość sceptyka, który wciąż podejrzywał, czy prześliczna i ukochana przez niego Zosia nie chce go złapać jako znakomitą „partyę“. I choć ta Zosia nie dawała mu do tego najmniejszego powodu, choć go ani trochę nie flirtowała, owszem, z początku całkiem zimną i obojętną była dla niego, on każdy jej krok, każde jej słowo poddawał skalpelowi krytyki i tłómaczył sobie jednocześnie najlepiej i najgorzej. Wreszcie dał się owładnąć uczuciu i już, już miał paść na kolana, kiedy ujrzał Zosię w sukni balowej, w zbyt wyciętym staniku i w „iluzyi“, niedostatecznie biust jej zakrywającej. Ta iluzya go dobiła; zmieszanie Zosi nieprzywykłej do takiego ubrania, wziął za kokieteryę, poprawianie iluzyi i nasuwanie jej na obnażone ramiona, za chęć zwrócenia uwagi na wdzięki ciała. Uciekł, a po kilku latach spotkawszy Zosię żoną innego, dowiedział, się, że jego własna ciotka stanik kazała zbyt wyciąć, i że Zosia już, już zaczynała go kochać, kiedy urządził ucieczkę. Szkody w tem dla świata nie było, bo Zosia znalazła takiego, co nie bał się „iluzyi“ i była przykładną żoną i matką. Sens moralny: kochający! nie podejrzywajcie ukochanych, choćby miały stanik za zbyt wycięty. Pewną błahość tematu okupuje bardzo zgrabne, żywe, bez zarzutu pod względem stylowym i językowym opowiadanie. Czyta się je z ciekawością, tylko w końcu gniewa się na tę „iluzyę“, która niepotrzebnie bohaterowi i czytelnikowi weszła w drogę. *K. B.*

Kazimierz Gliński *Tarantula*, powieść prawdziwa. Gebethner i Wolff. 1896, str. 286.

Rzadko prawdziwym poetom udają się powieści, zwłaszcza powieści obyczajowe, oparte na codziennych stosunkach. Jestto rzecz naturalna, gdyż polot poetyczny niezbyt się zgadza z zimną rzeczywistością, z darem trzeźwej obserwacyi stosunków i ludzi codziennych, pospolitych. P. Gliński jest prawdziwym poetą, a jako powieściopisarz nie stanowi wyjątku od tej jakby reguły, którą zaznaczyliśmy. Tarantula (miano żyda lichwiarza) jest jednym z „pająków“ Junoszy. Tylko, kiedy „Pająki“ mają ciało i krew, Tarantula jest dziełem wyobraźni. To jest, właściwie mówiąc, może nie sam Tarantula, a ludzie, których otacza swą siecią pajęczą. Trudno zaiste przypuścić, aby świat szlachecki w starszem i młodszem pokoleniu był tak szalenie naiwny, jak Rabsztyński i cała rodzina Murskich. Żyd lichwiarz rządzi nimi, jak mu się podoba i prowadzi do zupełnej ruiny starego Murskiego, a do śmierci młodego. Zapewne, że zbieg okoliczności, brak rachunku i wyzysk ze strony Tarantuli mogły do tego się przyczynić. Ale Tarantula nie potrzebuje zbytecznie się wytężać, bo wszyscy zwierzają się przed nim ze swoich pragnień i kłopotów, bo najnaiwniejsze jego kłamstwo jest brane przez całą rodzinę Murskich i Rabsztyńskiego za dobrą monetę, bo prosty ten żyd odgaduje tajemnice serc i dość mu puścić bajkę, niczem niepopartą, a kochankowie się rozchodzą, przyjaciele stają się wrogami, nie potrudziwszy się nawet o sprawdzenie fałszywej wiadomości. Są to po prostu takie niedołęgi, że mogą jedynie istnieć w wyobraźni poety, a nigdy nie wyszłyby z pod pióra trzeźwego obserwatora. Psuje to całe wrażenie—żal też stylu i pięknego języka, jakim włada p. Gliński, żal i scen niektórych, bardzo ładnych, poetycznych, pełnych rzeczywistego ciepła. W każdym razie powieść przeczytać warto, bo jest ona dziełem talentu, szkoda tylko, że pozbawionego ścisłej, logicznej obserwacyi. *K. B.*

Klemens Bąkowski. *Humoreski z życia prawniczego.* Kraków, 1895, Księgarnia Spółki wydawniczej.

Kilka obszerniejszych wesołej treści anegdot z życia prawniczego z cechą zdarzeń prawdziwych, małe rozprawki humorystyczne na tle prawniczych przepisów, a wreszcie sześć utworów rymowanych tworzą książeczkę o kilkudziesięciu stronicach, pełną niekłamanego humoru i tak rzadkiego dziś rodzimego dowcipu. Zawodowy prawnik łatwiej jeszcze, niż kto inny, oceni właściwości soli atyckiej, zawartej w zręcznie zestawionych, przestarzałych lub wrzekomo sprzecznych przepisach ustawodawczych. Dobry jest np. ów wierzyciel goniący po Wiśle wraz z komisyą sądową za galarem swego dłużnika, który odbijając od brzegu do brzegu, utrudnia wierzycielowi wykonanie egzekucyi, bo na każdym brzegu znajduje się w innym obwodzie sądowym, gdzie komisya już działać nie może. Dowcipem głębszym tryska rozprawka pod tytułem: „Żywot porządnego obywatela“. Oto parę wyjątków: „Do obywatela jako właściciela gruntu należy także „głębia ziemi, nie może jednak głębiej kopać jak do „środka ziemi, inaczej naruszyłby prawa antypoda...“ „Ustawa przyjmuje średnią długość życia obywatela „ośmdziesiąt lat, a kto wcześniej umiera, sam sobie „tylko winę przypisać może...“ „Zaniedbanie obywatela wysłania żony do kąpiel może stanowić przekroczenie odmówienia pomocy choremu (§ 360 kod. kar.)“ i t. d.

Z wierszy niemających pretensyi do poezyi wyróżnia się satyrycznym humorem „Prowizoryum“, ów proces powstały stąd, że

Nasz chłopek od miedzy
Dziedzicznym zwyczajem
Skraweczek sąsiada
Zaorze choć krajem.

Dr. K. L.

Władysław Rabski. *Zwyciężony*, dramat w 4-ch aktach. Poznań, 1895, str. 128.

Dramat ten przedstawiony na scenie poznańskiej wywołał istną burzę dziennikarską z powodu swej treści. Rzecz rozgrywa się na tle wyborów do parlamentu i działalności komisyi kolonizacyjnej. Wolski, redaktor i właściciel dziennika postępowego, żeni się z hrabianką Warecką, wbrew woli jej rodziny. Wareccy, doprowadzeni do ruiny, chcą ratować resztki fortuny przez sprzedaż dóbr swoich komisyi kolonizacyjnej. Pragnąc jednak usunąć plamę ze swego nazwiska, zwłaszcza, że młody hr. Warecki kandyduje na posła, zmuszają dalekiego swego krewnego, Ruszczewskiego, będącego u nich na łaskawem chlebie, aby kupił pozornie ich majątek (ku czemu rozgłaszają wieść o spadku, jaki miał otrzymać po bracie). Nie Wareccy zatem, ale Ruszczewski sprzedaje dobra, a młody Warecki na nieszczęśliwego starca rzuca wyrazy potępienia w swej mówce kandydackiej. W chwili kiedy Wolska tęskni za domem rodzinnym i pragnęłaby pogodzić męża ze swoim ojcem i bratem, Ruszczewski, nie mogąc przenieść hańby, umiera i każe wiernemu słudze zanieść do Wolskiego papiery, będące dowodem winy Wareckich. Wolski się nie waha i chce treść ich ogłosić, czem zapewniłby zwycięstwo kandydatowi demokratycznemu, ale błagania i rozpacz żony wstrzymują go od tego kroku. Po walce zostaje „zwyciężonym“. Wtajemniczeni w tę sprawę polityczni jego przyjaciele żądają, aby ustąpił ze stanowiska redaktora i właściciela dziennika. Ale on sam to już uczynił, zrzekając się swych praw notaryalnie. Uważa się za zdrajcę ludu, chce odpokutować swoją winę. Kiedy Wareccy przybywają, aby mu podziękować za zniszczenie papierów, odtrąca ich szyderstwem i zwraca im córkę i siostrę. Do rozpaczającej żony mówi z rezygnacyą: „inaczej być nie może... niech dziecko nasze nie patrzy w otchłań, która nas dzieli na zawsze, a jeżeli kiedyś spyta się o ojca, powiedz mu, żem umarł“. Warecki zostaje wybrany posłem, Wolski kraj opuszcza. — Dramat polega na walce, odbywającej się w Wolskim między zasadami, które za święte uznaje, a miłością dla żony, dla matki dziecięcia, której rodzinne nazwisko ma podać na hańbę. Jestto pomysł artystycznie bardzo szczęśliwy i przeprowadzony z siłą i konsekwencyą. Tylko ten Wolski mógł z góry wiedzieć, że ukochana jego, którą z objęć rodziny wyrywa, ma serce, a to zranionem i rozdartem być musi. Jest on doktrynerem, w którym miłość własna odgrywa wielką rolę. Chce podeptać i zgnieść innych, a sam nie potrafi zdeptać swojego uczucia, gotów względem innych popełniać niesprawiedliwości, a sam się domaga bezwzględnej sprawiedliwości dla siebie. Jest przytem mało dojrzałym, mało wytrawnym, złym dyplomatą bo inny na jego miejscu umiałby zmusić Wareckiego do ustąpienia z kandydatury bez ogłaszania papierów, Ruszczewskiego. Za to bardzo piękną i konsekwentnie narysowaną postacią jest Wolska. Czarne barwy, jakie położył autor na Wareckich, były powodem wspomnianej powyżej burzy dziennikarskiej. W przedmiotowem sprawozdaniu nie możemy oświadczać się za jedną lub drugą stroną, zaznaczamy tylko, że nie wydaje nam się stosownym zarzut, jakoby autor na cały stan rzucał potępienie. Są bowiem w dramacie bardzo piękne postaci ze sfer szlacheckich, jak Modliński, konserwatysta pracujący szczerze, prawie z zaparciem się dla dobra ogółu, lub jak Ruszczewski, który życiem opłaca frymarki Wareckich. Faktura dramatu posiada wiele wybitnych zalet. Zakończenia aktów są bardzo efektowne. Akt ostatni rozwija się konsekwentnie i musi na scenie potężne czynić wrażenie, burza bowiem nad głowami Wolskich potęguje się z każdą chwilą. Dobrze obmyślane sytuacye i zręczne dyalogi podnoszą wartość utworu. Język dramatu również zasługuje na podniesienie. Zdolny jest tak do wyrażania zapału, jak zimnej refleksyi; staje się miękkim, błagalnym w ustach bohaterki, jest ostrym, pełnym ironii i szyderstwa, kiedy używają go, jako broni do walki na słowa ludzie odmiennych przekonań. *K. B.*

Zygmunt Przybyiski. *Przyjaciel męża*, obrazek sceniczny w 1 akcie. Warszawa. Gebethner i Wolff, str. 39.

Jeśli kto, sądząc z tytułu, szukać będzie w tym obrazku rzeczy „pikantnej“, to się grubo zawiedzie. Przybylski odnalazł bardzo zabawny, a dość prawdziwy typ przyjaciela męża, który może nawet kocha się w jego żonie, ale nie zdaje sobie z tego sprawy i narzuca się tylko ze swoją nieustanną opieką obojgu małżonkom. Siedzi ciągle w ich domu, zwija włóczkę, odpędza dym z papierosa mężowskiego od oblicza żoninego, stara się uprzedzać wszystkie życzenia pani, dba, aby miała na czas i na właściwem miejscu proszek do zębów, glicerynę i pastylki od kaszlu, a w pieczołowitości swojej zachodzi tak daleko, że podejrzywa męża o miłostki i stara się je przeciąć. Wywołuje więc sam *bona fide* intrygę i o mało nie sprowadza burzy tam, gdzie pragnie, aby panował spokój niezamącony. Nabroiwszy, dostaje delikatną odprawę od zrozpaczonych jego natręctwem małżonków. Typ, powtarzamy, zabawny, prawdziwy, a przytem dobrze ujęty, dzięki czemu obrazek ten powinien mieć stałe powodzenie na deskach teatrów amatorskich. *K. B.*

Zygmunt Przybylski. *Bzy kwitną*, komedya w jednym akcie, nakład Gebethnera i Wolffa, str. 26.

Marya, wdowa, osamotniona po objęciu przez jej córkę obowiązków nauczycielki na prowincyi, patrzy ze wzruszeniem na bzy kwitnące, gdyż przypomina jej to chwile szczęśliwe. Razem z nią przygląda się bzów kwitnieniu p. Józef, młody człowiek kończący studya

uniwersyteckie. Pod wpływem wspomnień zdradza się z miłością dla jej córki. Na szczęście, córka ta, Helena, zjawia się we właściwej chwili, ale na nieszczęście znowu oznajmia Józefowi, że wychodzi za mąż. Oświadczył się o nią rządca, człowiek dobry, ma kawałek chleba, a więc Helena „gotowa“. Mówi o tem Józefowi, no i nie trzeba dodawać, jak się zmartwił nieborak. „Szczęście jednego czasem drugiemu śmierć przynosi“—woła „silniej nieco“. A kiedy Helena „cała drżąc, stoi jak wryta, utkwiwszy w niego wzrok“, oznajmia jej, że była jego „światem“ i po tem oznajmieniu „chce wyjść.“ Helena wtedy, „z początku nieprzytomna“ później „zbliża się do Józefa, z lekka zsuwa się w jego objęcia“—i biedny rządca nie dostanie Heleny. Ale coby było, gdyby tak rządca z kolei powiedział, że „szczęście jednego drugiemu śmierć przynosi“, że Helena jest jego „światem“. Możeby znowu Helena stanęła „jak wryta“ i Józef nie dostałby Heleny. Sympatycznemu komedyopisarzowi bzy nieszczególnie okwitnęły. *K. B.*

Współcześni poeci polscy. Szkice nakreślone przez Piotra Chmielowskiego. Petersburg 1895.

Zanim z dzieła tego obszerniejsze podamy sprawozdanie, uważamy za stosowne umieścić na razie przynajmniej tę krótką notatkę informacyjną, aby na nie zwrócić uwagę czytelników i przynajmniej ich zaciekawić.

Po przedmowie, w której autor daje pogląd na zmianę kierunku w poezyi naszej po r. 1863, następuje szczegółowe omówienie twórczości poetyckiej Leonarda Sowińskiego, Felicyana Faleńskiego, Bog. Aspisa, Ad. Asnyka, M. Konopnickiej, Wiktora Gomulickiego, Cz. Jankowskiego, St. Grudzińskiego, Włodzimierza Zagórskiego (Chochlika), M. Biernackiego (Rodocia), autora „Strof“, Włodzimierza Wysockiego, Kazimierza Glińskiego i Adama M—skiego. W rozdziale p. t. „Przedwcześnie zmarli lub zmarnowani“ poświęca autor stosowne ustępy twórczości Mirona, Ordona, Bartusówny i M. Korowaja Metelickiego. Do „Mniej szczęśliwych“ zaliczeni: J. Kościelski, J. Korwin, Kuczyński—Korczak, Londyński, Długoborski, Kaszyński; dalej omówione są „Próby epiczne“ Wł. Tarnowskiego (Buławy), Kuszewskiego, Otawy, Wierzbickiego, Woj. Dzieduszyckiego, Komorowskiego i in. Do „Najmłodszych“ nareszcie zaliczeni Fr. Nowicki, Przesmycki, K. Tetmajer, Kasprowicz, Rossowski, Artur Oppmann (Or-ot), And. Niemojewski, K. Górski, L. Rydel, A. Lange, Wacław Wolski i Wacław Raczyński.

Nie ma tu ocenienia twórczości Bolesława Czerwińskiego, z czego tłómaczy się autor na końcu przedmowy, przyrzekając poprawę w drugiem wydaniu. W zakończeniu zbiera autor w jeden obraz rozproszone spostrzeżenia i zwróciwszy uwagę na poważną liczbę śpiewaków, zaznacza brak prawdziwej oryginalności, a gonienie za kunsztowną formą, przez co technika poetyczna doszła do wysokiego stopnia doskonałości: „Tak więc—kończy—mamy w poezyi dzisiejszej i rozmaitość nastrojów wewnętrznych, i wielkie bogactwo form lirycznych, najkunsztowniej rzeźbionych, brak jej atoli rozległych pomysłów, brak wielkich kompozycyj, brak orlich lotów”.

Nawiasowo dodać się godzi, że w tym przeglądzie nie uwzględnił autor nowoczesnego dramatu, któremu osobne dzieło poświęcić zamierza. *R. Z.*

St. Windakiewicz. *Mikołaj Rej z Nagłowic.* Kraków, nakładem autora, 1896, str. 150.

Autor korzystając z prac poprzedników, ale nie krępując się kierunkiem ich studyów, pragnie swą monografią zastąpić brak w naszej literaturze rozprawy zasadniczej o Reju. Szło mu o to, jak zaznacza w przedmowie, ażeby Reja przedstawić «w kilku najbardziej interesujących zdjęciach» i «spoufalić» czytelnika z poetą o tyle, aby mógł z «korzyścią i przyjemnością« przeczytać jego dzieła. Studyum rozpoczyna się krótkim życiorysem Reja i jego charakterystyką jako człowieka, osnutą na podstawie Trzycieskiego i późniejszych biografów poety, a uzupełnioną szczegółami, wydobytymi z «Materyałów do życiorysu Reja», wydanych przez dra Kniaziołuckiego, (o czem autor nie wspomina, gdyż źródeł wcale nie cytuje), oraz wyjątkami z dzieł poety, mającymi być wyrazem jego usposobienia. Kluczem do poznania charakteru poety jest dla autora «Żywot poczciwego człowieka», uważany przez niego za rodzaj pamiętnika osobistego Reja. Takie odtworzenie charakteru danego pisarza z jego własnych utworów, częstokroć bywa zdradliwe, zwłaszcza, gdy się nie posiada żadnego kryteryum do oceny, o ile on swoje teorye wcielał w praktykę życiową. To też charakter Reja pomimo wszelkich usiłowań zbadania go, pozostanie prawdopodobnie z braku materyałów i dalej zagadką. Już w tem, co podaje p. W. widać liczne sprzeczności. Jak tu pogodzić np. optymistę, szukającego pogodnej atmosfery duchowej, uwielbiającego ognisko domowe, przekładającego nad wszystko życie spokojne na łonie przyjaźni, z człowiekiem czynnym, ruchliwym, kłótliwym, procesowiczem, prowadzącym nieustanne spory i zatargi. Można podejrzywać prawdomówność Wereszczyńskiego kiedy opowiada dziwy o pijaństwie i obżarstwie Reja, ale to, iż w *Żywocie* są tylko dwie recepty gospodarskie i kilkakrotne tylko wzmianki o potrawach, nie jest jeszcze stanowczym dowodem, iż Wereszczyński napisał paszkwil na poetę. Również możnaby, choć z zastrzeżeniem, położyć na karb zawziętości przeciw akatolikowi to, że katolicy nazywali Reja Sardanapalem, marchołtem i t. d., ale czemżeż wytłomaczyć świadectwo Jana

Woźniaka akatolika, który wypiera się Reja i spraw jego, mówiąc że «pisał żywot człowieka chrześcijańskiego, a postępował nieludzko»? Dlatego też, lubo chcielibyśmy wierzyć dość pochlebnej charakterystyce Reja, wyszłej z pod pióra p. Windakiewicza, nie możemy jej dać wiary dla braku dowodów.

Inaczej rzecz się przedstawia z ideałem etycznym poety. Tu utwory Reja mogą służyć, a nawet muszą służyć za dowód jedyny, bo jakim poeta był, czy ten ideał sam w siebie wcielał, to już nas mało obchodzi. Rej według p. Windakiewicza budował swój system etyczny na platonizmie. Stworzył on polską filozofię, w której rozum, cnotę i szlachectwo położył jako równoznaczniki. Ideałem dla niego jest szlachcic polski, któregoby chciał widzieć skończoną doskonałością. Każe mu być sprawiedliwym i ukochać prawdę, bo ta «jest cnoty warunkiem i przymiotem». Powinien poskromić właściwe sobie wady i namiętności: gniew, łakomstwo, pychę. Konieczną jest dla niego rzeczą wyrabiać władze umysłowe i inteligencyę. W naukę Rej wierzył, ale przekładał nad nią doświadczenie, obserwacyę, praktykę życiową. Humanitarny pogląd na świat przejął od Erazma Rotterdamczyka, którego wielki wpływ na naszą literaturę zaznacza p. Windakiewicz, lubo tezy tej «na razie nie rozbiera», bo »przedstawia zupełnie nowe sfery badania».

Tendencyę literacką Reja upatruje autor w jego chęci stworzenia odrębnej literatury na gruncie polskiego języka. Poeta był zakochany w swym kraju, cenił wysoko zdolności umysłowe swych ziomków, raziło go więc, iż twórczość umysłowa polska posługuje się łaciną. Przystąpił do dzieła bez tradycyi literackiej, stąd walczył z wielkiemi trudnościami, zwłaszcza, że musiał jeszcze wiele pracować nad własnym rozwojem intelektualnym. W działalności jego literackiej odróżnia autor dwie fazy, w których pierwszą nazywa *ludową*. Tu należą bardzo słabe hymny i psalmy, potem dyalogi, z których znać już talent i zmysł literacki, a dalej działalność publicystyczna na rzecz reformacyi, której ocenić nie możemy, bo pisma Reja w tym kierunku nie dochowały sie do naszych czasów, wreszcie *Postylla*, kończąca ludową działalność Reja. Po niej nastąpił przełom, — Rej nie pisze już dla ludzi «prostych», lecz dla «stanu rycerskiego». Pierwszym utworem tej nowej fazy jest *Wizerunek*, encyklopedya wiedzy szlacheckiej XVI wieku, dalej idą *Zwierzyniec* i *Żywot*. To rozróżnienie działalności Reja nie całkiem nam przemawia do przekonania, bo ówczesny stan umysłowy w Polsce nie był jeszcze niestety takim, aby można przypuszczać, iż stan rycerski innej wymagał literatury, aniżeli ci, których Rej «ludźmi prostymi» nazywa—sam p. W. mówi, że «prostak był naówczas w umyśle Reja synonimem polskiego czytelnika». Prędzej przypuścićby można, iż wyrażenie Reja o ludziach «prostych» jest ironiczne, że obejmuje on tem wyrażeniem i stan rycerski w przeciwstawieniu do tych, co tworzenie w języku narodowym uważali za ujmę swej godności, swojej nauce. Po za garstką uczonych i to pochodzących przeważnie nie ze stanu rycerskiego—a dla których Rej nie pisał,—reszta wykształconego, jak na owe czasy, społeczeństwa, zbyt mało zapewne różniła się między sobą stopniem inteligencyi, aby w tworzeniu dla niej potrzeba było raz zniżać się, drugi raz na ton wyższy nastrajać. Tę pierwszą fazę Reja raczej możnaby nazwać religijno-agitacyjną. Wracając do *Wizerunku* podnosi autor szczęśliwą przeróbkę oryginału na szlachecko-polski poemat dydaktyczny. *Zodjak* był dziełem przeznaczonem dla uczonych, Rej zaś miał na myśli tylko szlachtę. Został humanistą, ale nie stał się klasykiem; pozostały w nim wszystkie nawyczki popularnego autora. Stąd też choć świeżo przedzierżgnięty w humanistę, zaczyna odrazu z humanizmem wojować, występuje przeciw poezyi nowołacińskiej za szerzenie przez nią zniewieściałości i zgorszenia, zachęca do uczenia się prawa, historyi, nauk przyrodniczych, a Owidyuszów i Horacyuszów radzi pozostawić na boku. Reforma jego literacka znalazła szerokie poparcie, w czem dowód, że odczuto jego tendencyę, że umiano się zainteresować jego dziełem.

Z kolei zajmuje się autor talentem Reja. Przypuszcza, iż dzieła jego nie są jego wytworem indywidualnym, ale następstwem dyskusyj towarzyskich, pod wpływem których tworzył je poeta, do czego mu dopomagała niezmierna łatwość pisania. Ten impuls czynników zewnętrznych wyklucza w Reju głębszą syntezę. Wprawdzie wciąż się kształci, ale żadnego problemu do głębi nie przenika. Jest przeważnie dydaktykiem i satyrykiem, choć nie głębokim. Lubo w bajkach jego nie ma wiele wyrobionego dowcipu, «finezyi, koncyzyi stylistycznej» choć są one za mało złośliwe i za mało ucinkowe, znać w nich jednak «typiczny temperament satyryczno-bajkopisarski». Są one zresztą zwięzłe, treściwe, z prawdziwym smakiem z rozmaitych źródeł wybierane. Do rysów «dodatkowych» zalicza autor dobre zrozumienie przez Reja allegoryi—w *Żywocie* są pyszne parabole i misterne porównania allegoryczne. Nie był obcy Rejowi i dar opisowy—autor uważa, nie wiem czy słusznie, za szczyt sztuki i poezyi rejowskiej opis «doliny śmierci» w *Wizerunku*. Wogóle Rej miał świetne pomysły, w których wykonaniu «szwankował»,—«rozszafował i zmarnił swój talent» na rzeczy drobne, lub wykonane pospiesznie, lubo jego siła twórcza mogła wydać lepsze owoce.

W końcu autor zastanawia się nad językiem i stylem Reja. Nie był on gramatykiem, nie posiadał polskiej kultury literackiej, bo jej nie było, tworzył więc język instynktowo, kierując się naturalnem a genialnem poczuciem językowem. Urabiał nowe wyrazy, już

utworzone przemieniał, podawał je w kilku waryacyach. Był samorodnym wirtuozem językowym, posiadał przytem instynkt naśladowczy, przejmując się językiem wszystkich warstw i stanów. W głosowni nie różni się od języka dawniejszego—nie chciał zmieniać, co się już przyjęło, lecz wzbogacać. Unikał obcych wyrażeń—nawet nie widać na nim potężnego wówczas wpływu czeskiego. Znał prowincyonalne gwary, język ruski i nieco pograniczne. Chętnie korzystał z wielkiego zapasu przysłów i przypowieści, ale oprócz używania starych, powszechnie znanych, tworzył nowe. Frazesów potocznych nie wiele (owszem sporo) używał, przejął za to zapewne od kobiet (czy nie raczej od ludu) wyrazy zdrobniałe. Z języków fachowych zużytkował zwroty myśliwskie i gospodarskie, a w celach humorystycznych makaron polsko-łaciński. W forsownej często jego hiperboli znać przeważnie wpływ mowy ludowej. Zresztą i w języku jego odróżnić można dwie fazy: jest on z początku nieokrzesany, później coraz więcej poprawny. W tej pierwszej fazie nie posiada Rej prawie żadnego stylu, w drugiej znamieniem stylu rejowskiego jest pełny okres oratorski (?!). W *Postylli* używa całego arsenału retorycznego. Frazę ma bardzo bogatą i olbrzymi zasób wyrazów. W budowie okresu retorycznego sprawiają mu trudność *tylko* zdania względne i imiesłowy (bagatela!). Stylu zwięźlejszego używa również, ale nie zbyt szczęśliwie łączy go z budową okresową. Największe wyrobienie stylowe spotykamy w *Żywocie*. Robota wierszopisarska Reja nie wielkiej jest wartości, lubo nie całkiem bez znaczenia. Posiada on poczucie wagi słów i rytmu, do czego pomagała mu znajomość muzyki. Zasługą Reja wogóle jest powiększenie materyału językowego, rzucenie pierwszych podwalin języka literackiego, a przedewszystkiem wprowadzenie pierwiastka indywidualnego do średniowiecznego języka polskiego i zbliżenie języka pisanego do mowy potocznej. Olbrzymią wartość jego pracy wtedy dostatecznie ocenić możemy, kiedy czytamy jego dzieła obok pierwszych druków polskich.

Poważnej pracy dra Windakiewicza należy się uznanie. Pozwolimy sobie tylko zrobić jeszcze jedną uwagę: p. Windakiewicz chwali Reja za to, że starał się unikać wyr zów obcych, sam jednak zbyt im hołduje. Za wiele w jego pracy jest «elementów konstytutywnych», «finezyj», «koncyzyj» i t. d. Rażą również formy archaiczne jak «zmarnił» zamiast «zmarnował» lub «zderzył się» zamiast «spotkał się». Tego wyrażenia używa wprawdzie Wacław Potocki, ale jedynie w znaczeniu gwałtownego spotkania się, uderzenia się dwóch sił o siebie. P. Windakiewicz zaś pisze: «poeta w Mogilanach zderzył się z obywatelami», możnaby więc sądzić, że z tego zderzenia się odniosły obie strony pewną szkodę fizyczną, kiedy tymczasem ma to znaczyć, że Rej widział się, spotkał się ze szlachtą przebywającą na gościnnym dworze Spytka z Melsztyna. *K. B.*

Tadeusz Wojciechowski. *O Piaście i piaście.* Nakładem Akademii umiejętności. Kraków, 1895, in 8°, str. 51.

W źródłach XII i XIII w. znalazł autor wzmianki o urzędnikach dworskich, zwanych w ówczesnej łacinie *paedagogus* albo *nutritor*. Przypuszczając, że po polsku nazywali się piastami, a stosując ten domysł do bajecznego Piasta, dochodzi autor do przekonania, że nie było osobowego imienia „Piast“, ale Ziemowit, zanim objął panowanie, by [piastem (*nutritor*) poprzedniego księcia.

W rozdziale pierwszym przechodzi autor podanie o Piaście u Galla i w kronice Wielkopolskiej; Kadłubek czerpie z Galla, dodając epizod o wytruciu stryjów przez Popiela. Jako curiosum przytacza autor żydowskie obrobienie tego podania. Następuje filologiczny rozbiór wyrażenia „piast“ i uwaga, że wyrażenie to, jako imię własne, nigdy się już nie powtòrzyło, jakkolwiek dynastye zwykły zawsze używać chętnie imion swych założycieli; „nie powtórzyło się nawet wtedy, kiedy nasi Piastowie, podlegając widocznie jakiejś modzie renesansu antykwarskiego, wznowili u siebie w dwunastym i trzynastym wieku stare przedchrześcijańskie imiona swoich przodków“ (Leszki, Ziemowity, Ziemomysły). Nie znają też takiego imienia języki — czeski, ruski, ani chorwacki. Istnieje tylko przezwisko „piast“, „piest“, znaczące dosłownie tłuczek—ale przezwisko może być tylko obok imienia osobowego; zastępować je całkowicie mogłoby tylko u chłopa. Autor zaś stanowczo wyklucza przypuszczenie, jakoby chłop mógł był stać się władcą kraju.

W drugim rożdziale przechodzi autor po kolei siedmiu zapisanych w źródłach „nutritorów“ i „paedagogów“ i wywodzi, że urząd ten dworski powstał pierwotnie zapewne dla dozoru małoletnich książąt; ale Bolesław Wstydliwy ma nutrytora, kiedy już liczy lat dziewiętnaście, jest żonaty i samodzielnie panuje. W XIII wieku urząd ten wychodził już z użycia, tylko na „konserwatywnem Mazowszu“ przetrwał do końca wieku. Nutrytorowie byli dygnitarzami świeckimi, o stanowisku wysokiem. Nutrytor Bolesława Krzywoustego (jeszcze za życia Władysława Hermana) był też rządcą księstwa wrocławskiego. Potem jest nutrytorem Skarbimir, będący zarazem *comes palatinus*, a zatem najwyższym dostojnikiem państwa.

W rożdziale trzecim podaje autor wiadomości o takimże urzędzie za granicą. U królów frankońskich jest pedagogus zwany także bajulus (balujare—piastować); nutrytorowie bywali czasem zarazem majordomami. Z Czech jest tylko jedna wiadomość o książę-

cym pedagogu; za to na Rusi cały szereg takich dygnitarzy: kormilec, diadia, detko; u Chorwatów urząd ten nazywał się dziadem; u hospodarów wołoskich „pitar“ (pit—*nutrire*). Wszędzie zaś zachodzą kombinacye tego urzędu z godnościami homologicznemi do majordomatu. Autorowi nasuwa się domysł, że „najprzedniejszy i najpotężniejszy urząd w XI i XII wieku w Polsce“ t. j. *comes palatinus* „był tylko dalszym stopniem i rozrostem władzy i funkcyj dawniejszego urzędu pedagoga-nutrytora“.

W czwartym rozdziale poszukuje autor polskiego wyrażenia na godność nutrytora. Najpierw zbija nasuwające się przypuszczenie, czy nie był stolnikiem. Następnie stwierdza, że najstarsi słowiańscy tłómacze ewangelij przekładali wyraz grecki „pajdagogos“ zawsze przez „piestun“; wyraz ten znajduje się we wszystkich językach słowiańskich; udzielił się też litewskiemu i węgierskiemu.

W piątym rozdziale konkluzya, że „skoro nie było Piastów tego imienia, przeto ojciec Ziemomysła chyba był piastem, czyli pedagogiem-nutrytorem“.

W szóstym rozdziale jest mowa o rzekomem chłopskiem pochodzeniu Ziemowitowego ojca; autor zwraca uwagę na podobieństwo całego podania do mytu o Filemonie i Baucydzie. Rozdział siódmy zawiera niektóre wnioski podrzędniejsze, wysnute z poprzedniego. W ósmym wreszcie rozdziale ocenienie podania u Galla wobec genezy nowej dynastyi.

W rekonstrukcyi zamierzchłej przeszłości chwyta się autor wszelkiego źdźbła, któreby mogło mu pozwolić dodać do swej hypotezy nowy szczegół konkretny—rekonstrukcya jego jest też szczegółową: Leszek, z przezwiskiem Popiel, strącony z tronu przez dygnitarza-piasta imieniem Chociszko, lub przez jego syna Ziemowita. Ziemowit żeni się z córką Popiela i dla tego imię Leszka zachowuje się w nowej dynastyi. Ażeby zakryć pamięć nielegalności pochodzenia swej władzy, Piastowie skorzystali z prastarej baśni i uznali się chłopkami, skoro pochodzenie chłopskie otoczone było zarazem aureolą cudu. Gallus zastał już tradycyę gotową i wciągnął ją do swego dzieła; ale swoją drogą prawda nie była mu obcą. To też i w tym wypadku używa zwykłego swego zwrotu, ilekroć ma mówić o czemś dla dynastyi niezaszczytnem (*sileamus, deseramus, nescio*—a tutaj: *memorare negligamus*); gdy jednak mówi o Ziemowicie, nazywa go raz wyraźnie «*Semovit filius Past Chosisconis*» co jest sprzeczne z drugiem miejscem. Może ta stylizacya „była umyślnym błędem, t. j. wskazówką dla czytelnika“.

Ten „błąd“ w tekście Galla tłumaczy najzupełniej nowa hypoteza. Autor Chrobacyi ma szczególną zdolność czytania w zródłach, których nikt a nikt nie umie tak wyzyskiwać, jak on. Od tej zdolności nieodłącznem jest, że interpretacya bywa czasem za śmiałą, niemal gorączkową. Nie brak też i w tej pracy szczegółów, któreby każdy inny autor przemilczał z powodu niedostatecznego umotywowania; prof. Wojciechowski bowiem jak zawsze, tak i w tej pracy, potrąca o cały szereg zagadnień nie mających bezpośredniego związku z tematem. Nic łatwiejszego, jak powiedzieć mu: to nie udowodnione—ale gdyby nie ten zwyczaj autora, nie wiedzielibyśmy nawet o możliwości istnienia różnych kwestyj, które on dopiero porusza. U autora mającego takie szalone zdolności, a (niestety) piszącego tak nadzwyczaj mało, ten zwyczaj „potrącania“ wychodzi na dobre; gdyby nie to, niejedno z dorobku jego talentu zginęłoby zupełnie. Można powiedzieć, że prof. Wojciechowski zadał historykom znowu kilkanaście tematów do rozwiązania; sam zaś rozwiązał w każdym razie to, że rzekomy Piast był tylko piastem. To odkrycie przyjmie się niewątpliwie w dziejopisarstwie polskiem, bo jest zupełnie udowodnionem. *Fk.*

Czajewski Wiktor. *Warszawa ilustrowana.* T. I. Warszawa, drukarnia estetyczna Sierpińskiego, 1895, str. 152; t. II, tamże, 1895, str. 160; t. III tamże, 1896, str. 140.

Praca powyższa, której dalsze tomy mają się podobno ukazać, zajmuje się Warszawą dawną i dzisiejszą. T. I i II ma napis „Stara Warszawa“. Pierwszy zawiera historyą Mazowsza, starego miasta Warszawy, jego wewnętrzne dzieje i rozwój, wzmianki o działalności niektórych cechów warszawskich, o ich rękodziełach, dotąd zachowanych—głównie kamieniarskich zabytków. Mamy tu także historyę jurydyk warszawskich; rodzaj rozprawy sfragistycznej o pieczęciach książąt mazowieckich i samej Warszawy, wreszcie historyę t. zw. nowego miasta Warszawy, wraz z wiadomościami o wodociągach miejskich.

Drugi tom, uzupełnienie i dalszy ciąg pierwszego—oprócz wzmianek o działalności cechów (ślusarzy, złotników i t. d.), sprawach ekonomicznych miasta, o herbie m. Warszawy, prócz wywodu anegdotyno-humorystycznego, zawiera ważniejsze wiadomości o mennicy warszawskiej do r. 1864, opis i historyą kościoła N. P, na Nowem mieście, o winiarni Fukiera, o bramie nowo-miejskiej. Osobna wreszcie część p. t. „Monografie“ podaje życiorys i działalność warszawskiego artysty malarza - dekoratora Antoniego J. Strzałeckiego, kończy się zaś jednostronicową wiadomością o aptece Wł. Borzęckiego.

Prawie wszystko, co w tych 2 tomach zawarte, porozrzucane bez umiejętniejszego układu, zaczerpnięte z dzieł dawnych, niekrytycznych, a przez autora nie wiele przerobionych. Jedynie wzmianki o dawnych cechach, ich wyrobach, zabytkach budowlanych w Starem mieście, przy licznie podanych ilustracyach, przychylniej usposabiają do tych 2 tomów pracy p. Czajewskiego.

Tom III zatytułowany: „Rys rozwoju przemysłu i handlu“, oprócz rzekomo historycznego wstępu o tym przedmiocie, nieco jeszcze opracowany i uzupełniony odpowiednio, nadawałby się do dobrego przewodnika po dzisiejszej Warszawie. Zawiera on bowiem informacye o warszawskich wielkich fabrykach, jak Szajblera, Żyrardowskich, o mniejszych zakładach przemysłowych, różnego rodzaju handlach istniejących, browarach, składach win, różnych materyałów, mebli, fortepianów, dystylarniach, cukierniach, towarów galanteryjnych, nawet rowerów i t. d. Przy każdym ustępie wiadomość (przy fabrykach Szajblera i Żyrardowskich obszerna) o powstaniu, rozwoju, urządzeniach wewnętrznych tego zakładu czy sklepu, przy wielu ilustracye fabryk, portretów założycieli i właścicieli.

Osobny tom ma zawierać historyą katedry św. Jana, a kosztować będzie w przedpłacie 2 rs. *Ch.*

X. Bilczewski Józef Dr. *Nowoodkryte freski w katakumbach św. Pryscylli: Katakumba św. Pryscylli i jej najważniejsze pomniki.* Kraków, 1895, w 8-ce, stron 52.

Z wiosną zaprzeszłego roku organ miłośników starożytności (Antiquitäten-Zeitung, Central-Organ für Sammelwesen und Alterthumskunde z 14 marca 1894, str. 83) rozniósł był wśród septentryonów dość ogólnikową jeszcze wiadomość o niezmiernie ciekawem odkryciu, jakiego miał dokonać w jednym z najstarszych cmentarzy podziemnych chrześcijańskiego Rzymu w katakumbach św. Pryscylli, sławny dzisiaj archeolog a nasz rodak *Msgre Józef Wilpert*, którego Niemcy uważają za swego, lecz nie mniej jest on Polakiem ze Szląska; ogłasza zaś swe nadzwyczaj cenne prace archeologiczne w języku niemieckim dlatego tylko, że włada nim lepiej niż polskim i (co niemniej ważną jest okolicznością) ponieważ wie dobrze, że szersze koło czytelników znajdzie między Niemcami. W kilka dni potem sam *Osservatore Romano* (z 17 marca Nr. 62, w artykule znamienitego ucznia de Rossi, M. Armellini'ego) doniósł już szczegółowo, iż w jednej z kaplic katakumb św. Pryscylli, zwanej grecką od dwóch znajdujących się w niej napisów greckich, udało się Msgrowi Wilpertowi po 15 dniach usilnej pracy i mycia ścian wodą, mydłem i kwasami chemicznymi wydobyć z pod brudu i stalaktytowej powłoki cały szereg fresk z II wieku, malowanych à la pompeiana, które przedstawiają sceny biblijne, a wśród nich fresk zachowany w pierwotnej swej świeżości i kolorycie, a co do swej treści jedyny w swoim rodzaju: ucztę eucharystyczną czyli Mszę św. w chwili „łamania chleba“, przed komunią kapłańską, tak jak ją opisują ewangeliści, św. Paweł, ojcowie apostolscy i apologeci chrześcijańscy, zwłaszcza św. Justyn filozof-męczennik w przesławnym rozdziale 65 swojej apologii z r. 139. Doniosłość tego fresku ocenił pięknie jeszcze sam książę archeologów chrześcijańskich, de Rossi († 20 września 1894), nazywając go koroną wszystkich odkryć katakumbowych. Zapoznaje z nim teraz świat uczonych szczęśliwy jego odkrywca w swem dziele „Fractio panis“. Die älteste Darstellung des eucharistischen Opfers in der Capella graeca (z 17 tablicami i 20 ilustracyami w tekście. Fol., str. XII i 140. Freiburg, Herder, 1895. Cena mr. 18).

U nas wcześniej jeszcze, bo przed kilku miesiącami, pisał o tem wyczerpująco w powyżej przytoczonej rozprawie zaszczytnie znany autor „Archeologii chrześcijańskiej wobec historyi kościoła i dogmatu“ oraz licznych prac z zakresu archeologii i sztuki starochrześcijańskiej, przygotowujący obecnie dalszą rozprawę, w której wraz z dokładną reprodukcyą rzeczonego fresku zestawi wszystkie ważniejsze monumenta eucharystyczne. Ale nie samym tylko freskiem uczty eucharystowej zajmuje się x. prof. Bilczewski w pracy niniejszej; kto nie miał szczęścia, jak niżej podpisany oglądać katakumb św. Pryscylli, ich epitafiów, malowideł i kaplic pod światłem przewodnictwem Msgra Wilperta i w towarzystwie naszego autora, a pragnie zaznajomić się z niemi dokładnie, temu wskazując rozprawę powyższą rzec trzeba koniecznie: *tolle et lege.*

Z naszej nadto strony podnieść należy końcowy historyczno-krytyczny ustęp rozprawy o zachowaniu się papieża św. Liberiusza (352—366) wśród aryańskich zaburzeń w Rzymie i na Wschodzie. W braku kosztownego dzieła „Liber Pontificalis, ed. Duchesne'a“ wystarczy zupełnie historykowi kościelnemu wyczerpująco i doskonale napisana ta przez naszego autora apologia godnego tego papieża, którego wielu obwołało nawet zdrajcą wiary. Kończymy małą uwagą krytyczną, która przecie nie uwłacza materyalnemu przedstawieniu rzeczy: oto wolelibyśmy, by autor cytując ojców i pisarzy kościelnych powoływał się na nowsze ich dzieła, a nie na Patrologii Migne'a edycye, przedewszystkiem co do listów św. Ignacego. *X. J. F.*

Karol Potkański. *Postrzyżyny u Słowian i Germanów.* Kraków, 1895, 8°, str. 93 Nakładem Akademii Umiejętności.

Autor używa metody indukcyjnej. „Zaczynam od zabytków szczątkowych, które się dochowały bądź w starożytnem prawie, bądź też w żywej ludowej tradycyi obu tych aryjskich szczepów. Porównywam je następnie ze zwyczajami Indusów, jako najbliższymi źródła pierwotnych wierzeń całej rasy. A wreszcie staram się wyjaśnić na podstawie socyologii i psychologii cały ten dział zjawisk. Próbuję powiązać zwyczaje ludów aryjskich z ogólną symboliką włosów.”

Obok źródeł historycznych posiłkuje się autor w całej rozciągłości folklorem. Rezultaty: „Postrzyży-

ny są jednym z licznych obrzędów, które wprowadzają dziecko do rodziny, a później do rodu czy plemienia, oraz do związku sakralnego tychże grup społecznych". W Polsce odbywały się w siedm lat po urodzeniu dziecka, na Rusi w dwa lub trzy lata i były świętem odchowania dziecka i wprowadzeniem go do rodziny. Obrząd ten wykonany nie przez ojca może być znakiem adopcyi, a później staje się powodem pewnego rodzaju kumostwa. Germanowie postrzygali chłopców w latach dwunastu, dziewczęta przy zamążpójściu. Pierwsze obcięcie brody łączy się z nadaniem oręża. Są też drugie postrzyżyny między pietnastym a ośmnastym rokiem. Pierwsze obcięcie włosów oznacza dojście do lat, pierwsze obcięcie zarostu fizyczną dojrzałość, złączone zaś z nią nadanie broni dojście do pełni praw politycznych.

Dzieło oparte jest na szerokiej podstawie naukowej; historya, prawoznawstwo, socyologia, folklor, psychologia narodów dostarczają wszechstronnego aparatu. Można o tej książce słusznie powiedzieć, że traktuje sprawę z naukowego „europejskiego horyzontu".

Fk.

Fryz Franciszek. *Muzyka grecka w kościele katolickim.* Sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimnazyum w Jaśle za rok szkolny 1895, str. 1—26.

Z wielkim zapałem i uznania godną znajomością przedmiotu napisana ta rozprawka zasługuje na szczerą pochwałę ze strony recenzenta, choćby tenże, jak np. niżej podpisany, nie podzielał głównego rezultatu pilnych badań autora, iż nie Grzegórz Wielki (590—604), ale dopiero cały szereg papieży z VII-go i VIII-go wieku, pochodzenia greckiego, stał się twórcą śpiewu, używanego jeszcze po dziśdzień w kościele zachodnim. Pragniemy zwrócić uwagę autorowi, iż zanadto przysięga na słowa swego nauczycie'a w tej kwestyi... *Fr. Aug. Gerwaert'a*, który w swej pracy der Ursprung des römischen Kirchengesanges (tłum. niem. H. Riemann'a. Lipsk 1891) miał obalić „to przez tysiąc prawie lat uświęcone przekonanie, że cała organizacya śpiewu kościelnego przynależy wspomnianemu papieżowi Grzegorzowi I-mu. Tak nie jest. Hipoteza Gerwaert'a spotkała się z tak silnie ugruntowaną naukowo opozycyą u badaczy początków śpiewu kościelnego, iż kwestya ta bynajmniej nie jest jeszcze dzisiaj zamkniętą. Nasz autor nie zna, a przynajmniej nie chce uwzględnić całej najnowszej w tej sprawie literatury. Co więcej, nie dawniej jak przed kilku tygodniami ukazała się znakomita praca profesora fryburskiego w Szwajcaryi *Dra Piotra Wagnera* „Einführung in die gregorianischen Melodien (Universitäts-Buchhandlung B. Veith o 322 str.), której część pierwsza: Historya śpiewu gregoryańskiego w wiekach średnich, usuwa wszelkie wątpliwości na korzyść tysiącletniej tradycyi śpiewu gregoryańskiego.

Nie brak i szczegółowych usterek, historycznie niedokładnych lub błędnych. Ograniczamy się na jednej. Tak np. historyk literatury starochrześcijańskiej z niemałem zdziwieniem wyczyta na str. 11, że „do najpierwszych i najdawniejszych rodzajów piśmiennictwa chrześcijańskiego należą hymny w języku greckim pisane". Autor odwołuje się do znanego świadectwa Pliniusza młodszego z r. około 112, który w relacyi swej do cesarza Trajana donosił między innemi, iż wyznawcy Chrystusa ku czci jego, jako Boga śpiewają hymny na swych zgromadzeniach. Całą swoją bibliotekę oddaję za jedno tylko „carmen", jakie śpiewali męczennicy bityńscy i ponccy z czasów prześladowań Trajana; ale daremna moja oferta, bo tego rodzaju zabytków piśmienniczych z czasów przedkonstantynowych nie posiadamy dzisiaj. Kończąc krótką tę wzmiankę o pracy p. Fryza, którą się czyta z prawdziwem zajęciem, usilnie prosimy autora, aby nie łamał pióra, ale pogłębiając dotychczasowe swoje badania, dotrzymał danej we wstępie (str. 5) obietnicy, t. j. dał nam historyę muzyki kościelnej, choćby tylko w głównych zarysach skreśloną. Rzecz bowiem niniejsza zajmuje się jedynie genezą śpiewu kościelnego. Resztę uwag dla braku miejsca zamieścimy w *Kwartalniku historycznym.*

X. J. F.

Dr. Juliusz Makarewicz. *Ustawodawstwo karne na kongresie paryskim 1895 r.* Kraków. Księg. Spółki wydawniczej polskiej, 8°, str. 35.

W roku bieżącym, przy końcu czerwca, odbył się w Paryżu piąty kongres międzynarodowy penitencyarny. Składał się on z czterech sekcyj: ustawodawstwo karne, wewnętrzny ustrój i zarząd więzień, sprawy zapobieżenia przestępstwom, sprawy młodzieży opuszczonej. Pan J. M., który brał osobisty udział w kongresie, podaje nam treściwe sprawozdanie z obrad i decyzyj sekcyi pierwszej odnośnie do pytań następujących: czy za recydywistę należy uważać tylko przestępcę, który powtórzył to samo przestępstwo? czy zaostrzenie kary ma być postępowem przy każdym nowym powrocie? czy transportacyę można przyjąć do systemu represyj i jaką w nim spełniać ma rolę? czy można w kraju przywiązywać pewne znaczenie do wyroków karnych, wydanych za granicą? czy prawodawstwa nowoczesne zapewniają dostateczne ofierze zbrodni odszkodowanie ze strony przestępcy? czy należy zatrzymać w ustawodawstwie podział na zbrodnie, występki i przekroczenia, lub też wprowadzić pewne uproszczenie? Na czem polegają przestępstwa włóczęgostwa i żebractwa i jak je należy karać? jak należy karać nakłanianie młodych dziewcząt do opuszczenia rodzinnego kraju w celu wtrącenia ich na niemoralną drogę? czy i kiedy należy dopuścić system nagany sędziowskiej i system zawieszenia warunkowego kary?

M. R.

Franciszek Kasparek: 1) *Z dziedziny prawa międzynarodowego prywatnego. Konferencya w Hadze z września 1893 r.* Kraków, nakładem Akademii Umiejętności, 1894, in 8°, str. 70. 2) *Druga konferencya w Hadze celem kondyfikacyi prawa międzynarodowego prywatnego od 25 czerwca do 13 lipca 1894.* Kraków, nakł. Akad. Umiej., 1895, in 8°, str. 20.

Prawo międzynarodowe prywatne wychodzi z założenia ze ustawodawstwa poszczególnych państw, analogiczne stosunki prawne, czy to odnośnie do zdolności do działania, czy do formy sporządzania aktu prawnego, czy też do tegoż skutków, regulują w sposób niejednakowy, odmienny. Różnice te są prawnie obojętnemi dopóty, dopóki wszystkie czynniki wchodzące w skład danego stosunku, a więc osoby działające, miejsce sporządzenia aktu, miejsce wykonania i t. p. związane są z danym krajem i przed tegoż sądem są rozpatrywane. Przeciwnie, gdy choć jeden z tych czynników okaże się zakrajowym, zagranicznym, nasuwa się niezwłocznie dla ustawodawcy, sądu, teoryi pytanie, czy i w jakiej mierze uwzględnić należy obcą ustawę i jaką mianowicie, jeżeli dwie lub więcej z tych lub owych względów do zastosowania się kwalifikują. Wypadek ten znany jest w nauce pod nazwą *Kolizyi ustaw*, a ogół norm prawnych rozstrzygających wyżej postawione pytania—stanowi prawo międzynarodowe prywatne.

Każdy ustawodawca obok ustawy materyalnej może zakreślić granice jej stosowania—i według własnego rozumienia ustanowić, jak sędzia w razie kolizyi ustaw ma sobie postąpić. Zgodnie z tem otrzymamy szereg samodzielnych—narodowych systemów prawa międzynarodowego prywatnego.

Ideałem dla społeczności narodów jest utworzenie jednego kodeksu, jednego prawdziwie międzynarodowego—powszechnie obowiązującego systemu prawa międzynarodowego prywatnego.

Podobnież i teorya stanąć może na gruncie partykularystycznym albo też dążyć do utworzenia drogą rozumowania i skrzętnego badania norm, któreby nadawały się jako normy powszechne dla wszystkich narodów.

W tym ostatnim kierunku pracuje Instytut prawa narodów i jego działalności na tem polu prof. Kasparek jeszcze w r. 1884 poświęcił rozprawę ogłoszoną w tomie XVIII rozpraw wydziału histor.-filoz. Akademii Umiejętności.

Przeciwnie dwie w nagłówku wymienione prace mają za przedmiot dwie konferencye w Hadze z roku 1893 i 1894, t. j. pierwszą próbę na większą skalę—jeżeli nie kodyfikacyi rzeczywistej—to przynajmniej próbę oficyalnego porozumienia się państw europejskich w dziedzinie prawa międzynarodowego prywatnego.

We wstępie zawarte są ogólniejsze uwagi w kwestyi metody badania naukowego (autor poleca metodę indukcyjną i działalność zbiorową prawników różnych krajów) i zadań ustawodawstw (w szczególności w kierunku otrzymania zgodnych zasad).

W części pierwszej znajdujemy obraz działalności naukowej zbiorowej w tej materyi, a mianowicie przegląd czasopism fachowych i towarzystw naukowych, z uwzględnieniem praw Instytutu przed i po roku 1884, który, jak autor to zaznacza «przygotował grunt doskonale do reform praktycznych na tem polu», a wreszcie fakta, znamionujące o dążności państw do kodyfikacyi prawa międzynarodowego pryw. w drodze wzajemnego porozumienia, t. j. dwie amerykańskie konferencye z r. 1878 w Limie i z r. 1888 w Montevideo i bezskuteczne usiłowania rządu holenderskiego w r. 1874, a rządu włoskiego w r. 1881 w celu zwołania międzynar. konferencyi europejskiej.

Część druga poświęcona jest pierwszej konferencyi w Hadze, odbytej w r. 1893 na skutek ponownej i tym razem szczęśliwym uwieńczonej skutkiem inicyatywy rządu holenderskiego. Zawiera ona skład konferencyi, sposób opracowywania materyj, uchwały co do formy aktów, postanowienia o prawie małżeńskiem (w kwestyi zdolności osobistej, przyszłych małżonków, warunków, których ma dopełnić cudzoziemiec, aby zagranicą być dopuszczonym do zawarcia małżeństwa, i formy ślubu) zestawienie uchwał konferencyi z odnośnym regulaminem Instytutu dla prawa międzynarodowego, pogląd ogólny na uchwały konferencyi w sprawach małżeńskich, analiza przypadku księżnej Beauffremont Bibesco, uchwały konferencyi o prawie spadkowem międzynarodowem, wreszcie postanowienia z dziedziny prawa procesowego.

Część ta uzupełniona być winna treścią drugiej rozprawy prof. Kasparka z drugiej konferencyi w Hadze z r. 1894, gdyż uchwały tej ostatniej już to zmieniły, już to uzupełniły postanowienia konferencyi pierwszej, zawierają nadto przepisy o opiece i o kilku pytaniach prawa procesowego (o kaucyi aktorycznej, prawie ubogich i aresztach osobistych, tudzież o upadłościach). Autor zastanawia się bliżej nad nowemi uchwałami z dziedziny prawa małżeńskiego, spadkowego i procesowego, pomijając upadłości i opiekę nad małoletnimi krótką wzmianką ze względu na okoliczność, że odnośne postanowienia mają być jeszcze poddane rewizyi.

Część trzecia pierwszej rozprawy dotyczy środków zmierzających do ożywienia ruchu naukowego w naszem społeczeństwie w dziedzinie prawa międzynarodowego prywatnego drogą wykładów uniwersyteckich, zbieraniem materyałów, szerzeniem znajomości postępów naukowych pismem i słowem. Autor stwierdza wreszcie, że wydział prawny Uniwersytetu Jagiellońskiego, odczuł tę potrzebę i wprowadził w rozkładzie nauk czterolecia prawniczego specyalne kursa prawa międzynarodowego prywatnego. *Dr M. R.*

Bibliografia czasopism polskich.

(Od połowy listopada do połowy grudnia).

I. Beletrystyka.

Bałucki M. Mój romans, nowella. Myśl Nr. 14.
Bartoszewicz Kaź. Kandydat na radcę, obrazek krakowski. Przegląd poznański Nr. 42—48.
Björnsterne Björnson. Straszne wspomnienia, nowella. Przegląd poznański 48 i Tydzień (dodatek do Kur. lw.) Nr. 49.
Bytkowski Z. Nad jeziorem, poezya. Przegląd pozn. Nr. 49.
Dalecka W. U wrót Edenu, dyalog. Tydzień, dod. do Kur. lwow. Nr. 49.
Dygasiński Adolf. As, powieść. Kuryer Warszawski.
Ebers Jerzy. Kleopatra, powieść histor., tłóm. T. Szumski. Dziennik polski.
Exterus. Po zdrowie, powieść. Ateneum listopad i grudzień.
Gawalewicz Maryan. Szubrawcy, powieść. Kuryer poznań. i Gaz. lw.
Hercoland R. D. Osoby osobnika, monodramat tłom. Ant. Lange. Dodatek do Przegl. Tygod. tom IV 1895.
Junosza Klemens Szaniawski). Powtórne życie, obrazek. Wędrowiec Nr. 47—50.
Kaczkowski Zygmunt. Święta Klara, historya polskiej rodziny. N. Reforma.
Konczyński Tadeusz. Na nowych falach, poezya. Ateneum, listopad.
Konopnicka M. Pszczelny rój, poezya. Ster Nr. 1.
— Krysta (nowella na tle ludowem) Bibl. Warsz. listopad.
Kosiakiewicz Wincenty. Rozpieszczona dziewczyna, powieść. Tygodnik mód i powieści.
Kraszewska Aniela. Ostroga, powieść. Biesiada literacka.
Kruk. Zaręczyny z przeszkodami, obrazek. Kuryer poznański.
Lesman. Sekstyny, poezya. Wędrowiec Nr. 50.
Łoś W. hr. Niedyskrecya, nowella. Przegląd (lwowski).
Machczyński Konrad. Mozajka wilcza (opowiadania myśliwskie). Wędrowiec, listopad, grudzień.
Madeyski Leon. Syrena (jednoaktówka). Echo muzyczne i teatralne Nr. 45—50.
Marrené W. Błędne koła, pow. w 2 t. Kuryer lwowski.
— Karyera, powieść. Echo muzycz i teatr.
Mary J. Teatr maryonetek, pow. z franc. Kuryer poranny.
Miriam (Przesmycki). W jesieni, poezya. Kraj Nr. 48.
Morawska Z. W samotności, poezya. Biesiada lit. Nr. 50.
Oppman (Or-ot). Z cyklu: „Stare miasto“, poezya Tygod. Illustr. Nr. 50.
Pierwszy uczeń, nowella z konkursu Czasu (Czas Nr 280—282).
Prus Bolesław. Faraon, powieść. Tygodnik Illustrowany.
Rogosz J. Ciche łzy, powieść. Głos Narodu Nr. 291 i dalsze.
Rojan K. W świat, powieść. Gazeta lwowska i Przegląd poznański Nr. 49 i dalsze.
Selim. Echa wsi (dwie poezye). Bibl. Warsz., listopad.
Sienkiewicz. Quo vadis' powieść z czasów Nerona. Czas, Gazeta Polska i Dziennik poznański.
Sudermann. Przyjaciółka, nowella. Kraj Nr. 47.
Szczepański Ludwik. Z cyklu: Lunatica „Rosa mystica“ (poezya). Myśl Nr. 14.
— We mglach (poezya). Kraj Nr. 46.
Tetmajer K. Ksiądz Piotr. Czas w listopadzie i Przegląd Poznański Nr. 49 i dalsze.
Werytus Antoni. Na oślep, powieść współczesna w trzech częściach. Rola.
Wieniawa Konst. Gość zza morza, nowella. Biesiada lit. Nr. 50.
Wolski Wacław. Z głębi duszy, sonety. Ateneum, grudzień
Wołowski M. Historya łzy, nowella. Myśl, listopad
— Matka, obrazek. Tydzień (dodatek do Kur. lw.) Nr. 49.
Wyrzykowski Stan. Nowemu Bogu, poezya. Przegląd pozn. Nr. 50.
X. Y. Z. Baronowa Krudenstern, powieść oryg. Dziennik polski.
Zabrzezińska A. Z przełomu, powieść. Ster Nr. 1 i dalsze.
Zalewski Kaź. Fragment z aktu III sztuki „Syn“. Wędrowiec Nr. 50. drugi fragment z aktu IV tejże sztuki. Kurjer Warsz. Nr. 349.
Zapolska Gabryela. Fin-de siecle'istka, powieść. Przegląd tygodn.
Zawadyński. Nad Bosforem, z opowiadań starego emigranta. Kraj Nr. 45—48.

II. Literatura Naukowa.

Badeni Jan ks. Łużyce. Przegląd powsz. zeszyt XI. i XII.
B. L. Funkcye fizyologiczne z punktu socyologicznego. Ateneum, zeszyt listopadowy.
Balasits dr. August. Obawy i nadzieje z powodu reformy prawa cywilnego. Przegląd prawa i administracyi 1895, listopad. (Wykład miany w Stanisławowie d. 29 czerwca 1895 r. na wiecu gal. Towarzystw prawniczych).
Barwiński Eug. Przymierze polsko austryackie z r. 1613. (Przyczynek do hist. stosunków austryacko-polskich za Zyg. III.). Przewodnik nauk. i liter., zeszyt XI listopad).
Brandes Jerzy. Dwór wiejski w Królestwie Polskiem. Przegląd poznański Nr. 48.
Breiter Ernest. Kobieta a studya medyczne Monitor Nr. 36.
X. Bugajczyk Wojciech. Kilka uwag z powodu zamieszczonej w Kuryerze Warsz. wiadomości p. t. „Śpiew Gregoryański“. Nr. 48 i 49 Przeglądu katolickiego.
Chlamtacz dr. Marceli. O związku międzynarodowym dla porównawczego badania prawa. Przegląd prawa i administracyi, listopad.
Chmielowski Piotr. Ze współczesnego Parnasu (Poeci o poezyi: Tetmajer, Gomulicki, Konopnicka). Kuryer Warsz. Nr. 340.
— O zdolności kobiet do uogólnień. Ster Nr. 1.
— Sprawozdania roczne. I. Powieściopisarstwo polskie w r. 1895. Gazeta polska Nr. 286 i dalsze.
Dobrowolski A. Lud hrubieszowski. Lud, zeszyt 7.
Dobrzycki K. Ze wspomnień o Andriollim. Kraj Nr. 47 i dalsze.
Donimirski Ant. Komisya kolonizacyjna. Kraj Nr. 47.
D-ski B. Forma czaszki i jej stosunek do inteligencyi. Dod. mies. Przeglądu tygodniowego, grudzień.
— Rola rasy w powstawaniu klas społczesnych. Tamże.
Duchińska Sew. Kronika paryska literacka, naukowa i artystyczna. Bibl. Warsz., listopad (o dziełach socyologa Leclerca, o archeologu Rossim, o wspomnieniach literackich Edwarda Grenier, monografia o malarzu P. Gaillandzie, o pracach literackich kobiet, o krytyce francuskiej, o ilustr. albumikach firmy Anentui, o pośmiertnych poezyach Lecomte'a de Lisle, o grobie Chateaubrianda).
H. Stefan dr. Ubezpieczenie robotników na wypadek utraty zajęcia. Ateneum, grudzień.
Hosick Ferdynand. Krzemieniec i jego liceum. Fragment historyczny. Kraj Nr. 46 i dalsze.
— Z lat młodzieńczych J. Słowackiego (1828—1879). Przegląd tygodniowy Nr. 45 i dalsze.
Italoman. Teatr Władysława IV. Czas Nr. 285. (Materyałem dla autora były notaty ś. p. Artura Wołyńskiego z dzieła X. Giovanniego Gentilego: „De Ecclesia Septempedana“, w którem znajduje się siedm listów Władysława IV., tyczących się wyprawy X. Puccitellego do Włoch dla zaangażowania śpiewaków w r. 1638. X. Gentile podał także życiorys Puccitellego, dyrektora pierwszej stałej opery w Polsce).
Iwanicki Leon. Sprawy ekonomiczne VIII. Samorząd miejski w cesarstwie. Dochody i wydatki miast w Królestwie Polskiem. Budżet Warszawy. Ateneum, grudzień.
Kasprowicz J. Shelley. Tydzień (dodatek literacki Kuryera lwow.) Nr. 46 i dalsze.
Konic Henryk. Gmina samorządna. (Jest to rozbiór pracy dra P. Górskiego p. t. Samorząd gminy). Ateneum, listopad.

Korzon Tadeusz. Elekcya za życia króla. Electio vivente rege. (Wyjątek z niewydanej monografii „Dola i niedola Jana Sobieskiego"). Bibl. Warsz., listopad.

Kościałkowska-Zyndram Wila. Marya Konopnicka, studyum o fragmentach dramatycznych i prozie. Myśl Nr. 15.

Koskowski Bol. Powiat biłgorajski. Dodatek mies. Przeglądu tyg. za grudzień.

Kozłowski Wł. M. Jak czytać utwory poetyczne Przegląd pedagogiczny Nr. 22.

– Manfred, hr. Henryk i Płoszowski jako przedstawiciele trzech pokoleń XIX stulecia. Ateneum, listopad.

Koźmiana A. E. listy (1830—1864). Przewodnik naukowy i liter listopad.

Koźmian St. Aleksander Dumas. Czas Nr. 277.

Kramsztyk St. Na kresach ciepła i zimna. Bibl. warsz, listopad

Krzywicki L. Tradycya zorganizowana, (szereg artykułów). Prawda Nr. 48 i dalsze.

L-wicz J. Aleksander Dumas. Przegląd tygod. Nr. 49.

Lepszy Leonard. Cech malarski w Polsce. Przyczynek do historyi sztuki. (Ciąg dalszy). Wiadomości numizm. i archeolog. Nr. 2 i 3. (Rzecz o godłach cechowych z rysunkami pieczęci).

Listy Juliusza Słowackiego do pani Joanny Bobrowej. Bibl. warsz., listopad. (Listów 8, między nimi kilka bardzo długich, malujących usposobienie Slow. z lat 1841—1845 i odsłaniające ciekawy do pani B. stosunek. Jedyny to przechowany przez rodzinę fragment długiej korespondencyi).

Lutosławski W. U wrót nowego świata. Przełom Nr. 27.

Pierwsze wrażenia po przybyciu do Ameryki, ciekawe szczegóły z życia tamtejszej Polonii.

Łoziński dr. Bronisław. Teorya anarchizmu. Przegląd prawa i administracyi, listopad.

Łuszczkiewicz Wład. Z wycieczki z uczniami w r. 1892. Wiadom, numizm. archeolog. Nr 2 i 3.

Jest to wynik badań z przeszłości sztuki w okolicach N. Sącza. W numerach cytowanych opisane są zabytki w Zakliczynie, Lusławicach, Domasławicach, Melsztynie, Czchowie, Podolu, Przydonicy i Zbyszycach. Tekst objaśnia 9 rysunków.

Makowiecki Z. Sylwetki poetów czeskich VI. Józef K. Szlejhar. Przegląd poznański Nr. 48.

Manteuffel G. Cywilizacya, literatura i sztuka w odwiecznej kolonii zachodniej nad Bałtykiem. Przewodnik nauk. i liter, zeszyt XI. (listopad).

Marholm Laura. Księga kobiet (dosłowne tłómaczenie głośnej publikacyi). Prawda Nr. 42 i dalsze.

Morawski Maryan X. Szósty wieczór nad Lemanem. Przegląd powszechny, zeszyt XII.

Morelowski dr. Julian. Traktat Herberta Spencera o państwie socyalistycznem. Przegląd prawa i administracyi, listopad.

Moszyński Jerzy. Amnestya czy interwencya. Kwartalnik historyczny, zeszyt IV.

Pan M. dowodzi, że cały rozdział o amnestyi w I tomie *Rzeczy* p Koźmiana powstał z fantazyi. Dowód jest zupełnie jasny, ale widocznie p. M. nie wiedział, że p. K. Bartoszewicz w swojej krytyce *Rzeczy*, wyszłej osobno, str. 162 obalił rozdział o amnestyi na podstawie tych samych danych, z któremi występuje p. M.

Mycielski Jerzy dr. Malarstwo w Polsce od r. 1764—1887 (ciąg dalszy). Przegl. polski, zeszyt VI.

N. Salon włoski w bieżącem stuleciu Przegląd polski, grudzień.

Streszczenie dzieła Rafaela Barbieri o salonie hrabiny Klary Maffei w Medyolanie (1834—1886). Gośćmi jej byli między innymi: Balzac, Liszt, Verdi, Manzoni itd. W albumie jej raz jest wspomniany Mickiewicz.

Nałkowski Wacław. Szósty międzynarodowy kongres w Berlinie. Przegląd pedagogiczny Nr. 22.

Niedziałkowski Karol X. Nie tędy droga Szanowne Panie! Rola Nr. 40 i dalsze.

Rzecz ta wywołana została kwestyonaryuszem Tygodnika Ilustrowanego z powodu głośnego wystąpienia Strindberga przeciw emancypacyi kobiet. Szan. autor jest również przeciwny emancypacyi, a ze zwolennikami jej toczy ciętą polemikę.

Nusbaumowa R. Elementarne przejawy życia. Ateneum, zeszyt listopadowy.

O pozytywizmie i jego twórcy. Poznański Przegląd kościelny z grudnia 1895 r. str. 807—825. Dyssertacya oparta na znanem dziele H. Grubera: S. J. August Comte, der Begründer Positivismus. Sein Leben und seine Lehre, wydanem u Herdera

Papée Fryd. Zatarg podatkowy Kazimierza Jagiellończyka z miastem Krakowem 1487. Kwartalnik hist., zeszyt IV.

Pawelski J. X. Etyka we warszawskiem Ateneum. Przegląd powsz., zeszyt XII.

Pawlik Stef. dr. Rzut oka na działalność kolonizacyi niemieckiej w Wielkopolsce (z 2 mapami). Przegl. polski, zeszyt VI (grudzień).

Pepłowski St. Galiciana (1778—1812). Przewodnik nauk. i liter, zeszyt XI. i XII.

— Dr. Wojciech Kętrzyński. Gazeta lwowska Nr. 292.

Piątkiewicz Włodzimierz X. W ośmsetletnią rocznicę wielkiego synodu w Clermont. Przegląd powsz., zeszyt 11. (listopad).

Piekosiński Fr. dr. Monety znajdowane w Gorzowie pod Oświęcimem Wiadomości numizm archeol. Nr. 2, 3.

Pini Tadeusz. Zygmunta Krasińskiego tak zwany „Niedokończony poemat". (Próba genezy). Przewodnik nauk. i liter., zeszyt XI i XII.

Por. Zen. Krytyka impresyonistyczna. (Sprawozdanie z dzieła Hermana Bahra p. t. „Studien zur Kritik der Moderne". Ateneum (listopad).

— Nowe autobiografie. II. 1) F. Dahn. Erinnerungen IV. 2) F. Gregorovius. Römische Tagebücher, oraz Briefe von Ferdinand Gregorovius an den Staatssekretär von Thile. 3) H. Ehrlich. Dreissig Jahre Künstlerleben. 3) F. Hanslick. Aus meinem Leben I. II. 5) H. Brugsch. Mein Leben u. mein Wandern. 6) Pietsch Wie ich Schriftsteller geworden bin. Ateneum, grudzień.

Prochaska A. Spór o mitrę i pastorał w Rydze 1395—1397. Kwartalnik hist., zeszyt IV.

— Nieco o starostach na Żmudzi. Kwartalnik hist, zesz. IV.

Radliński J. Literatura apokryficzna. Studyum krytyczno-historyczne II. Dod mies. Przegl. tygod. za grudzień.

Rolle Michał. Okręg Rowski — starostwo Barskie. (Przyczynek do geografii historycznej Podola). Przewodnik nauk. i liter., zeszyt XI. i XII.

Rydel Lucyan dr. Książę „Denassów", szkic histor. obyczajowy z XVIII. w. Przegląd polski, zeszyty za listopad i grudzień.

Jest to studyum o słynnym awanturniku, którego pierwszy życiorys napisał przed czterdziestu kilku laty Julian Bartoszewicz. Od tej chwili przybyło wiele szczegółów do tej postaci w literaturze zagranicznej. Autor nietylko je wyzyskał, ale powiększył jeszcze własnemi studyami archiwalnemi. Ważne są mianowicie nowe szczegóły o zjeździe kaniowskim Stanisława Augusta z Katarzyną w r. 1787.

X. Siarkowski Wł. Przyczynek do biografii X. Klemensa Bąkiewicza, biskupa-nominata sandomirskiego (* 1760 † 2 stycznia 1842).

Wspomnienie to w Przeglądzie katolickim z r. 1895 Nr. 47 napisane częścią z zasłyszanej tradycyi, częścią na podstawie akt konsystorskich kościołów Chmielnika i Gnojna dyecezyi kieleckiej, gdzie chronią się liczne własnoręczne korespondencye ś. p. X. Klemensa Bąkiewicza.

Sapieha Paweł ks. Przez Syberyę. Listy z podróży. Przegląd powszechny, zeszyt XI. i XII.

Skrzycki R. Ze studyów nad szkołą rosyjską w Polsce. Przegląd Wszechpolski Nr. 21.

Smolikowski Paweł X. Pierwsi Bracia Zmartwychwstania Pańskiego i początki Towiańszczyzny: III. Mickiewicz w Rzymie. Przegl. polski, zeszyt VI. (grudzień).

Jest to ciąg dalszy ze wszech miar ciekawej pracy osnutej na podstawie korespondencyi pierwszych Zmartwychwstańców. Główną treścią ustępu jest sprawa legionu polskiego we Włoszech i pobyt Mickiewicza w Rzymie w r. 1848. Oprócz kilku nieznanych listów Adama są tu listy Jełowickiego, Kajsiewicza, Hubego, jen. Skrzyneckiego (do Piusa IX.), jen. Bema (do X. Jełowickiego, A. Czartoryskiego itd.). Najciekawszym jest szczegółowy opis audyencyi Mickiewicza u papieża.

— Kolegium polskie w Rzymie IV. Przegląd powszechny, zesz. XI. i XII.

W dalszym ciągu tej zajmującej pracy mówi autor o stosunku kolegium do wypadków r. 1863. Do najciekawszych ustępów należy opisanie wrażenia i polemiki, jaką sprowadził głośny list otwarty X Kajsiewicza, oraz stosunek Zmartwychwstańców do ówczesnej polityki Czartoryskich.

Starzyński (prof. dr. St.). Studya z zakresu prawa wyborczego Przegląd prawa i administracyi, sierpień—listopad. Nieskończony dotąd przegląd systemów pozytywnego prawa wyborczego do parlamentów, który zakończyć ma rozbiór projektów austryackiej reformy wyborczej. Autor nie kryje swoich sympatyj i uzasadnia je dla systemu powszechnego prawa głosowania, ale nierównego, tj. liczącego się z wagą głosów stosownie do roli, jaką jednostki głos oddające odgrywają w danem społeczeństwie.

Stosunki polityczne na Górnym Szląsku. Przeg. Wszechp. Nr. 21.

Strzelecki A. Żegota Pauli. Lud, zeszyt 7.

Świętochowski Aleksander. Po śmierci A. Dumasa. Prawda Nr. 49.

Ostra krytyka utworów Dumasa i jego kierunku. Autor potępia całą jego działalność i „ograniczoność“, przyznając mu tylko talent pisarski, polegający na zdolności „smacznego przyprawiania wstrętnych głupstw, trujących paradoksów i mdłych mędrkowań“.

Szukiewicz W. Od Unny po Adryatyk (dok.). Ateneum (listopad).

Szyc Aniela. Nowe badania nad pismem prostopadłem. Przegląd pedagogiczny Nr. 22.

T(repka) N. Z beletrystyki Zachodu. (Krytyczne sprawozdanie z najnowszych angielskich utworów powieściowych i nowelistycznych). Ateneum, zeszyt listopadowy.

Trepka M. E. dr. Szkoły średnie w Anglii. Ateneum, grudzień.

Ubezpieczenie robotników w państwach europejskich, przez dra E. A. Dod. mies. Przeglądu tygodniowego, grudzień.

Vester. Zygmunt Noskowski (1865—1895). Wędrowiec Nr. 50.

Wierzbicki dr. Żegluga powietrzna w służbie nauki. Przegląd powszechny, zeszyt XI.

Wierzbiński M. Margrabia Salisbury (sylwetka). Przełom Nr. 28.

Witanowski Michał Rawicz. Pomnik Stanisława z Ruszkowa Ruszkowskiego. Wiadom. numizm. i archeolog. Nr. 2 i 3.

Współczesna literatura turecka. Przegląd tygod. Nr. 45 i dalsze.

Załęski Witold. Z dziedziny skarbowości. (Jest to rozbiór i ocena dzieła dra Stanisława Głąbińskiego p. t. Wykład nauki skarbowej). Ateneum, zeszyt listopadowy.

X. Z(aremba) A(leksander). Biblia i odkrycia archeologiczne. Nowy Testament. Ciąg dalszy niedokończonej jeszcze rosprawy, jaką pomieszcza od dwóch lat Przegląd katolicki.

Zdziechowski Maryan. Ideały czeskie. Kraj Nr. 45 i dalsze.

Ziembicki T. dr. Gimnazya pruskie (dok.). Muzeum, grudzień.

Złotnicki Antoni dr. Pozytywizm i negatywizm. Przegląd tygodn. Nr. 49.

III. Recenzye i sprawozdania.

Abgar-Sołtan (Abgarowicz). Z wiejskiego dworu (A. Z. w Przeglądzie polskim na grudzień).

— Dobra wnuczka i Ilko Szwabiuk (Ateneum, grudzień).

Bartoszewicz K. Rzeczpospolita Babińska (R. P. w Przeglądzie poznańskim Nr. 49).

Basiński Stan. Roksolania Klonowicza (L. M. Dziama w Przeglądzie powsz. za grudzień).

Bojarski W. Elżbieta Drużbacka (L M. Dziama w Przeglądzie powszechnym za listopad).

Bruchnalski Wilhelm. „Zwierzyniec“ Reja (J. Chrzanowski w Ateneum, listopad),

Caro dr. J. Richard Roepell (Al. K. Ateneum, listopad).

Dygasiński Adolf. Wywczasy młynowskie (Ateneum, grudzień).

Chmielowski Piotr. Zarys najnowszej literatury polskiej (Rusticus w Ateneum, grudzień).

— Nasi powieściopisarze (tenże tamże).

— Współcześni poeci polscy (tenże tamże).

Feldman W. Nowi ludzie (K. Bartoszewicz, Kraj Nr. 46).

Fredro Andrzej. Stowarzyszenie kobiet wyższych (W. Bogusławski, Gazeta polska Nr. 289; K. Zalewski, Kur. Warsz. 345. Czas, N. Reforma i Głos Nar. Nra 288).

Gomulicki. Nowe pieśni (J. T. Hodi-Tokarzewicz, Prawda Nr. 49, tenże w Przeglądzie Tygod. Nr. 50).

Gumplowicz Max. Bischof Balduin Gallus von Kruszwica (A. P. w Ateneum, grudzień).

Hahn Wiktor dr. Pentesilea Szymonowicza (L. M. Dziama w Przeglądzie powsz. za grudzień).

Junosza Klemens. „Z Warszawy“, „Willa pana rejenta“ i „Przy kominku“ (Ateneum, grudzień).

Kondratowicz Sylweryusz. Pierwsze kroki i Bez nauki (Ateneum, grudzień).

Konopnicka Marya. Poezye, serya czwarta (J. T. Hodi-Tokarzewicz w Prawdzie Nr. 49).

Korotyński Wł. R. Syrokomla o sobie (W. Gomulicki w Kraju Nr. 46).

Koszyc Włodzimierz (pseud.). W szynelu (N. w Przeglądzie polskim za grudzień).

Kotarbiński J. Odczyt o sztuce aktorskiej (J. Moszczeńska w Przeglądzie pozn. Nr. 48).

Kraushar Al. Frank i Frankiści polscy. (Ks. H. Pydynkowski w Przeglądzie powsz. za grudzień).

Krzywdzic Żegota. Odgrzewana miłość, komedya (W. Prokesch w N. Reformie Nr. 284, Z. Sarnecki w Czasie Nr. 285).

Lemianowicz Teodor. Jedynaczka, szkic z natury (Ateneum, grudzień).

Łagowski Floryan. O znakach pisarskich (Ateneum, grudzień).

Łopuszańska Marya. Na złotym szlaku (M. Rawicz w Przeglądzie polskim za grudzień).

Maczuga Apolinary. Ostatnie lata w życiu Stanisława Orzechowskiego (Romuald Koppens w Przeglądzie powszechnym za grudzień i Dr. W. Hahn w Muzeum za grudzień).

Matlakowski Wł. Hamlet (A. Lange w Przeglądzie Tygod. Nr. 49).

Nałkowski Wacław. Zarys geografii powszechnej (Majerski St. w Przeglądzie wszechpolskim Nr. 21, dodatek).

Orzeszkowa Eliza. Melancholicy, nowelle w 2 t. (R. Baudouin de Courtenay w Sterze Nr. 1 i dalsze)

Pechnik Aleksander X. Zarys psychologii (J. Nuckowski w Przegl. powsz. za listopad).

Puffke Kaz. Najnowsze prądy w literaturze dramatycznej. Kuryer poznański Nr. 288.

Réaulx (Marquise des). Le roi Stanislas et Marie Leczinska (C. w Przeglądzie polskim za grudzień).

Rodziewiczówna Marya. Z głuszy i Na wyżynach (N. w Przeglądzie polskim za grudzień).

Sienkiewicz Henryk. Rodzina Połanieckich (Roman Korzycki w Roli Nr. 47—50).
— Hania (w przeróbce scenicznej Mikulskiego) (W. R(abski) w Przeglądzie pozn. Nr. 50).
Sirko Wacław. Na kresach lasów (Przegl. lw. Nr. 293).
Szczęsna. Złote myśli Mickiewicza (K. Bart. w Kraju Nr. 44 i X. J. Powelski w Przegl. powsz. za grudzień).
Tchórznicki Józef dr. Pilne sprawy hygieniczne (X. X. w Ateneum, grudzień).
Tetmajer Kazimierz. Poezye. Serya II. Sfinks (dr. A. Kurpiel w Przeglądzie powsz. za listopad).
Wierzbowski T. Uchańsciana (A. Szarłowski w Przeglądzie powsz. za grudzień).
Wojciechowski Tadeusz. O Piaście i piaście (Dr C. w Kraju Nr. 47 i 48 i A R. w Bibl. warsz. za listopad).
Wołowski Michał. Z dogmatem (N. w Przeglądzie pol. za grudzień).
(Z. L. s.). Historya dwóch lat tom III. (J. K. w Przegl. polskim, grudzień), tom IV. (S. T. tamże).
Zacharyasiewicz Jan. Orion i Chryzantema (A. Z. w Przegl. pol. za grudzień).
Zapolska G. Janka, powieść (W. Karczewski w Bibl. warszaw. za listopad).
Zieliński J. K. Wspomnienia starego kawalera (K. Bart. w Kraju Nr. 47).
— Ofiary (Ateneum, grudzień).
— Mira, dramat (dzienniki lwowskie z 11 grudnia).
Zych Maurycy. Rozdziobią nas kruki, wrony (K. Rojan w Myśli Nr. 14).
Żuławski Jerzy. Na strunach duszy (W. Lutosławski, Ateneum, grudzień).

Przekłady z polskiego i artykuły o rzeczach polskich w obcych literaturach.

Bidlo Jar. dr. Bobrzyński M. Prehled dejin polskych. Praha, Bursik a Kohout.
Holinka T. C. Królikowski D. Dozor ke skolam ob. v Srbsku. Pos. z B. 49.
— Uciteské ustavy ve Francii. C. skola 52.
Hruszewskij M. Opis podilskych zamkiw 1494 r. Zapyski naukowoho Towarystwa im. Szewczenka, tom VII.
Konerza Josef. Rodziewiczówna M. Modra krew, romań (Knihovna Svetozora, sv. XXXVII). Praha, Fr. Simacek, 1895.
Majdańska Helena. Sienkiewicz H. Das Urtheil des Zeus und andere Novellen. Berlin, Rosenbaum & Hart, 1895.
Miedwiediew L. M. Mickiewicz. Krymskije sonety, pierewod z polskago. Moskwa, izdanije red. „Russkaja myśl", tipogr. I. K. Kusznierewa i Komp.
Nitschman H. Polnische Literatur. Leipzige Gesellschaft, zeszyt XI.
Pan Twardowskij ili kołdun XVI wieka, legenda iz narodnych polskich priedanij i razskazow. Moskwa, tipogr. I. D. Sytina. 1895.
Pfotenhauer dr. Schlesier auf der Universität Bologna, 1453—1500. Zeitschrift des Vereines für Geschichte u. Alterthum Schlesiens, Band XXIX.
Weiss Albert. Rydel Lucyan. Mamachen, Bühnendichtung in einem Aufzuge... in autorisirter Bearbeitung. (Baden-Baden b. r.).
— Rydel L. Dies irae, phantastisches Mysterium in fünfundzwanzig Gruppen .... in autorisirter Bearbeitung. (Odbitka z Dichterstimmen der Gegenwart). Baden-Baden. 1896.
Wikuł P. F. Stoletije uczrieżdienija prawosławnoj jeparchii w Podolii, 1795—1895. Wilna, tipogr. A. Syrkina, 1895.
Zweck A. dr. Die untere Weichsel und ihre neue Mündung bei Schiewenhorst. Deutsche Rundschau (zeszyt listopadowy z r. 1895).

Literarni listy zamieszczają krótkie oceny następujących dzieł polskich autorów, w numerze z 19. listopada. *Wanda Grotowa-Bęczkowska:* Nowele i obrazki; *El...y* Poezye; *Bolesław Prus:* Emancypantki; *Felicyan:* Pieśni spóźnione; *Wiktor Hahn:* Kilka słów o genezie Mindowego. Studyum nad genezą Lilly Wenedy.
11. Program czeskiego gimnazyum w Opawie zawiera artykuł: „Do dziejów szkolnictwa na Śląsku" (podał Winc. Prasek. Jestto wykaz graduacyj akademickich studentów ze Śląska na uniwersytecie krakowskim i praskim, ułożony według miejsc pochodzenia, aż do początku XVI w.
Vestnik Matice opavské. Rocznik 1894—zeszyt 4, zawiera między innemi artykuł „Do dziejów czeskiego języka na Szląsku" podpisany literą P. (wiadomość o autorze czeskiej protestanckiej książki do nabożeństwa w r. 1654 w Cieszynie wydanej).
Sitzungsberichte der kais. Akademie der Wissenschaften. Philosophisch-historische Classe CXXXII. Band. Jahrgang 1895. Wien 1895, zawiera jako Nr. IX rozprawę: Bischof Balduin Gallus von Kruszwica, Polens erster lateinischer Chronist. Von Dr. Max Gumplowicz.

Wiadomości literackie

a) z literatury polskiej.

— *Henryk Sienkiewicz* po ukończeniu „Quo vadis" przystąpi do nowej wielkiej powieści historycznej p. t. „Krzyżaki", której prawa druku nabył Tygodnik ilustrowany. Oprócz powyższej powieści zamierza znakomity autor napisać kilka noweli, z których jedna przeznaczoną będzie dla petersburskiego Kraju. To ostatnie pismo wprowadza od Nowego Roku ilustracye.

— *Edward Lubowski* napisał jednoaktową drobnostkę: „Dzień wigilii". Utwór ten powiększy wkrótce repertuar jednoaktowych sztuk warszawskiego teatru Rozmaitości. — W tych dniach niemniej ukaże się na deskach tegoż teatru Jordana sztuka p. t. „Wilki i owce".

— Pod redakcyą pani Kuczalskiej-Reinschmit zaczęło wychodzić we Lwowie pismo, poświęcone literaturze i sprawom kobiecym p. t. *„Ster".* W numerze pierwszym spotykamy, oprócz sprawozdań czysto fachowych, wiersz Konopnickiej. artykuły: dra Bujwida, Piotra Chmielowskiego, Baudouina de Courtenay, Marrenowej, Edm. Jankowskiego. L. Ćwierciakiewiczowej i innych.

— *Karol Brzozowski* napisał utwór dramatyczny p. t. „Joanna Neapolitańska", którą drukować będzie warszawskie „Ateneum". Tenże poeta pracuje nad „Wspomnieniami z podróży po Wschodzie".

— Warszawski Kuryer Codzienny zapowiada druk powieści *T. T. Jeża* p. t. „Oberek".

— *Bolesław Prus* wziął się do skreślenia „Szkiców z podróży". Będą to wspomnienia z jego wycieczki za granicę w roku zeszłym.

— *Maryan Gawalewicz* przygotował dla Tygodnika Ilustrowanego szereg obrazków miniaturowych p. t. „Kropki".

— *Ant. Godziemba Wysocki* drukuje powieść p. t. „Namiętności".

— *Sewer Maciejowski* kończy powieść, która będzie częścią pierwszą z trylogii, osnutej na tle naszych stosunków teatralnych. Powieść nosi tytuł „U progu sztuki".

— Znany artysta-malarz *Maryan Wawrzyniecki* pracuje nad wspomnieniami z życia Jana Matejki.

— *Dr. Leon Winiarski,* docent uniw. genewskiego, przygotował do druku rozprawę: „Geniusz-tłum i rozwój społeczny".

— *Prof. Ign. Radliński* napisał rzecz o „Literaturze apokryficznej".

— *Jerzego Brandesa* „Szekspir" ukaże się w dodatku naukowym Przeglądu tygodniowego.

— Konkurs literacki ogłosiła redakcya warszawskiego „Izraelity" na powieść obyczajową, osnutą na tle krajowych stosunków.

Rozmiary powieści 6 arkuszy druku, termin zaś ostateczny nadsyłania prac oznaczono na 1 lipca 1896 r. Utwór, uznany przez sędziów za najlepszy i odpowiedni do druku, otrzyma nagrodę w kwocie 200 rs. Po wydrukowaniu powieści w „Izraelicie“, prawo własności pozostaje przy autorze. Utwory dalsze uznane za dobre redakcya drukować będzie za honoraryum wedle umowy z autorami.

— Dziecię rozkoszy (Il piacere), powieść rozgłośnego pisarza *Gabryela D'Annunzio*, będzie wychodziła w dodatku powieściowym Przeglądu tygodniowego Tamże ukażą się: „Księga miłości“ (Ein Buch der Liebe) Piotra Nansena i „Galilea“ Piotra Lotiego. Charakterystycznem jest, iż organ pozytywistów warszawskich w wyborze tych utworów, jak sam powiada, „kierował się nowym zwrotem umysłów ku tematom idealniejszym“.

— Księgarnia G. Gebethnera i Wolffa wydawać zamierza *Bibliotekę ilustrowaną*, do której pierwszych tomów wejdą: *a)* Sienkiewicza nowele: Janko Muzykant, Jamioł, Pamiętnik nauczyciela poznańskiego, Latarnik, Lux in tenebris lucet, Bądź błogosławiona. Z ilustr. Ant. Kamieńskiego. *b)* Orzeszkowej: Pieśń przerwana, z ilustr. Jul. Maszyńskiego i *c)* Prusa: Grzechy dzieciństwa, z ilustracyami Ap. Kędzierskiego.

— Na dzień 28 grudnia oznaczony został jubileusz *Edwarda Lubowskiego*. W tydzień później obchodzić będzie w Poznaniu 25 lecie pracy dziennikarskiej *Franciszek Dobrowolski*, redaktor Dziennika Poznańskiego.

— We Lwowie powstaje od N. Roku nowy dziennik p. t. *Słowo Polskie*. Do redakcyi tego pisma wchodzą T. Romanowicz, J. Starkel, St. Rossowski, J. Amborski.

— W Warszawie przedstawiono nową sztukę *Zalewskiego* „Syn.“ Tezą jej, kto jest ojcem: czy ten, co dał życie, ale o dziecku zapomniał, czy ten, co dał mu nazwisko i otaczał je serdeczną miłością. Krytyka uważa sztukę za jedną z najlepszych autora.

— Towarzystwo imienia *Mickiewicza* kończy druk I. tomu wydawnictwa krytycznego dzieł wielkiego poety. Tom ten zawierający utwory z przed roku 1824, opracował prof dr. Tretiak. Tom 3ci wydano już poprzednio.

— Hania *H. Sienkiewicza* w przeróbce J. Mikulskiego odegraną została w Poznaniu i Radomiu. W. R. w Przeglądzie Pozn. odmawia tej przeróbce wszelkiej wartości.

— *Hr. Stanisław Tarnowski* przystąpił do napisania studyum o Sienkiewiczu.

— Pamiętnik wojskowy Tadeusza Ogińskiego z czasów walki o tron między Leszczyńskim a Augustem III. przygotował do druku *K. Bartoszewicz.*

c) z literatur słowiańskich.

— Swieżo wyszedł utwór *Jul. Zeyera*. „Karolińska epopea.“ Prawdziwa rycerskość stworzyła w przeszłości tyle pięknych i wzniosłych czynów, że późne pokolenia wszystkich narodów długo jeszcze po jej wygaśnięciu serca swe i umysły karmiły tradycyjnemi sagami i podaniami o Karolu Wielkim, Rolandzie, o Renaldzie de Montalban, królu Artusie i jego współbiesiadnikach, o św. Graalu i wielu innych bohaterach i bohaterkach. Materyał ów obfity, dotąd surowy, po niezliczone razy spisywany i opowiadany mniej lub więcej udatnie w staroniemieckiej, francuskiej, holenderskiej i skandynawskiej literaturze, oczyścił dziś poeta czeski z prozaicznych naleciałości i stworzył wielką epopeę.

Nad tłómaczeniem niemieckiem utworu pracuje obecnie pani Ot. Malybrok-Stieler, która już poprzednio kilka udatnych poezyi Zeyera językowi niemieckiemu przyswoiła.

— 39 tomik wydawnictwa literackiego Wydziału czeskiej Akademii zawiera Karola Baudelaire „Les fleurs du mal“ w tłumaczeniu Jarosława Galla i Jarosława Vrchlickiego.

— *Tade Smiciklas.* Život i djela Dra Franje Rackoga. W Zagrzebiu 1895. Biografia zasłużonego patryoty i prezesa południowosłowiańskiej Akademii, liczne wiadomości do stosunków jego z Polakami na podstawie korespondencyi.

— *L. Mileticz.* Іѕъ историята на българската католицка пропаганда въ XVII вѣкъ. (Български Прѣглебъ, 1894, книга X).

— Македонско-славянскій сборникъ wydany przez P. Draganowa nakładem ces. Tow. geograficznego w Petersburgu 1894, w zeszycie I. na str. XVII. zawiera twierdzenie że we współczesnej Macedonii istnieje ludożerstwo, wydawca powołuje się na Lipran'diego, znakomitego znawcę miejscowych stosunków tudzież na trzynaście cytatów poezyi ludowej, z pieśni w tymże tomiku już wydanych. O kulturze Macedonów i Albańczyków wyraża się autor z największą pogardą.

— „Osvieta“, miesięcznik czeski, obchodziła w grudniu z. r. dwudziestopięcioletni rok istnienia. Fakt ten pozornie lokalnej natury, nabiera szerszego znaczenia, „Osvieta“ bowiem jest pierwszym czeskim „przeglądem“, redagowanym na wzór francuskich „Revue“. W życiu naukowem i społecznem Czech, odgrywało to pismo niezmiernie ważną rolę, w niem bowiem skupiał się w zawiązkach rozbudzonego życia narodu cały naukowy i literacki ruch czeski. Na szpaltach „Osviety“ pracowały najwybitniejsze siły kraju, między innemi zaś dr. Edward Jelinek.

— *F. V. Krejci.* Młoda krytyka. (Literární listy z 19 listopada i 1 grudnia 1895). Artykuł zasadniczy w sprawie krytyki, streścimy go i podamy nasze uwagi, gdy w następnych numerach dojdzie do końca.

— *A. J. Vvedenskij.* Idee i typy w pismach F. M. Dostojewskiego. Czeski przekład tej rozprawy umieszczają „Literarní listy“ od Nru z 19 listopada.

— *Konkurs* na historyę czeską w tysiącu wyrazach ogłosiła księgarnia Vilimka w Pradze. Pomysł bardzo praktyczny; Czesi będą się jej uczyli na pamięć.

— *J. Vorel.* Z hiszpańskiej dramatycznej literatury. (Literarni listy z 1 grudnia 1895).

— *E. Zederfall.* Léciva moc hudby. (Vesna z 1 grudnia). Zebrano tu opinie kilkunastu specyalistów.

— *Nieznane pisma św. Cyryla (Konstantyna filozofa), apostoła Słowian.* Co dotąd było tylko przypuszczeniem, dość nieśmiało wyrażanem, dzisiaj nie może już żadnej ulegać wątpliwości. Konstantyn, młodszy brat św. Metodego, opisał w swym ojczystym (greckim) języku dokonane przez siebie odkrycie relikwij św. Klemensa papieża († około 100) i to nie raz jeden, ale kilkakrotnie powracał do ulubionego sobie tego tematu. Naprzód przedstawił rzecz historycznie: „to storiola“ lub „brevis historia“; podał w niej zwięzły opis zdarzenia, lecz bezimiennie i z zamilczeniem wielu szczegółów, dla wielkiej swojej skromności. Nadto dwukrotnie jeszcze opiewał św. filozof chwałę Boga, wdzięcznem sercem Go wielbiąc za cudowne zwłok Klemensowych znalezienie, panegirykiem i osobnym hymnem, który też zaraz, jeszcze za życia autora był powszechnie śpiewany w szkołach greckich. — Wyczerpujące omówienie tego przedmiotu odkładamy na później do *Kwartalnika historycznego. (X. J. F.).*

b) z literatur obcych.

— *Sonety Szekspira.* Jak wiadomo, Brandes pisze dzieło, poświęcone Szekspirowi Obecnie jakby w rodzaju przedmowy do dzieła, wydał broszurę „Shakespeares Soviette“, w której podaje wiadomość o sonetach miłosnych Szekspira, uważanych dotychczas jako jedynie płód fantazyi, Szekspir bowiem kiedy je pisał, był już żonatym i człowiekiem niepierwszej młodości. Według Brandesa, z małymi wyjątkami cały ich cykl, stanowiący nierozerwalną całość, jest wyrazem osobistych doświadczeń i cierpień Szekspira. Kochanką jego była Mary Fitton, dama dworu królowej Elżbiety, która w 16 roku życia uciekła z domu rodziców i wzięła ślub tajny z kapitanem Lougher. Ślub rodzice unieważnili, a córkę od-

dali na dwór królowej. Nie trzymając się zasad etykiety, zaprzyjaźniła się z aktorami, co jej dało sposobność do zawiązania stosunku z Szekspirem. Ona jest tą kapryśną, namiętną, niezbyt piękną, ale porywającą zmysłowością czarnooką, śniadej cery bohaterką sonetów. Szekspira porzuciła dla jego przyjaciela lorda Pembroke, poeta więc walczył między miłością i przyjaźnią.

— *Les classiques au moyen âge.* Interesujący ten artykuł ostatniego poszytu *Revue Bénédictine* (Nr 12, Decembre 1895) jest dalszym ciągiem rozprawy o stanowisku Kościoła wobec literatury klasycznej (tamże ze stycznia 1895); zwraca się zaś przeciw powszechnie przyjętemu mniemaniu, iż Kościół w wiekach średnich patrzył z pogardą na dzieła autorów starożytnych, a młodzież kształcił tylko na wzorach klasyków chrześcijańskich. Owszem, głębsze poznanie średniowiecza do przeciwnego uprawnia wniosku: czytanie ojców Kościoła nie było nigdy przedmiotem nauczania szkolnego, lektura ich dzieł ograniczoną była do officium liturgicznego, do studyów i medytacyi kleru i mnichów, którzy już wyszli ze szkoły biskupiej lub klasztornej. Więcej jednak zamiłowania do literatury klasycznej okazały naturalnie wczesne średniowieczne wieki VII—XII., aniżeli następne stulecia XIII. i XIV. Źródłowa ta rozprawa, którą wywołała rzecz dra Pawła *Nerrlicha,* prof. gimnazyum berlińskiego (Das Dogma vom Klassischen Alterthum in seiner geschichtlichen Entwickelung. Leipzig Hirschfeld, 1894), cenne przynosi przyczynki do znanych dzieł Eberta i Spechta. *D. V. B. D.* zapowiada w dalszym ciągu artykuł o epoce odrodzenia. Zdaje się, iż zdanie uczonego Benedyktyna nie będzie wielce różnem od zapatrywania kompetentnego w tej mierze prof. *Pastora* (Geschichte der Päpste seit dem Ausgang des Mittelalters. Herder 1881, wyd. 2-gie). *X. J. F.*

Melanchton historykiem. Że patryarcha teologów protestanckich, Filip Melanchton, którego w swoim czasie nasz biskup humanista Andrzej Krzycki przyzywał do Polski, miewał w Wittenberdze od 13 lipca 1555 do 9 kwietnia 1560 r. także dla słuchaczy polskich wykłady historyi powszechnej, doniósł o tem na posiedzeniu „Societe nationale des antiquaires de France“ d. 15 maja ubiegłego roku *Samuel Berger,* który też zajmuje się ich ogłoszeniem.

Księgarnia Herdera, znana firma nakładowa we Fryburgu badeńskim, Strasburgu, Monachium i Wiedniu, zapowiada między innemi na gwiazdkę tegoroczną dwie publikacye, które ogólny budzą interes: tom trzeci dzieła prof. Ludwika Pastora z Insbrucku „Geschichte der Päpste seit dem Ausgang des Mittelalters“, obejmujący w trzech księgach znaczące pontyfikaty papieży z epoki odrodzenia: Innocentego VIII. (1484—1492), Aleksandra VI. (1492—1503) i Juliusza II. (1503—1513)—oraz tom pierwszy oczekiwanej zdawna Historyi sztuki chrześcijańskiej X. Franc. Ksaw. Krausa. Z dzieła tego uczonego profesora uniwersytetu fryburskiego (w Badenie), a jednego dzisiaj z pierwszorzędnych bezsprzecznie znawców sztuki i starożytności Kościoła ukazała się już część pierwsza o 320 stronach z 253 ilustracyami. Autor liczy na czytelników nie z samych tylko kół teologicznych, ale także na „wielką warstwę wykształconej publiczności“. *X. J. F.*

— *Wydawnictwo nakładem 600.000 marek* ma się ukazać w Niemczech pod redakcyą prof. *Bücheler'a, Wölfflina* i *Leo.* Będzie to odpowiadający dzisiejszym wymogom sztuki „Thesaurus linguae latinae“. Na półmilionowy koszt tej publikacyi składa się aż pięć akademij niemieckich: wiedeńska, monachijska, lipska, berlińska i getyndzka. *X. J. F.*

— Katolickie stowarzyszenie „Leo“ obchodziło uroczystym wieczorem 300-tną rocznicę urodzin autora „Jerozolimy wyzwolonej“. Program uroczystości składał się z mowy, czczącej pamięć poety, ustępu z „Jerozolimy wyzwolonej“, wygłoszonego przez artystę Burgteatru Steinersa i z części muzycznej, wykonanej przez miejscowych artystów i amatorów.

— Jerzy Ebers napisał romans na tle życia kulturalnego Niemiec w XVI. wieku p. t. „Pod niebieskim szczupakiem“.

— Nowa tragedya Ryszarda Vossa p. t. „Nowe czasy“ upadła w Berlinie.

— Nagrodę imienia Bauernfelda w Wiedniu otrzymał w tym roku Ludwik Fulda za dramat „Towarzysze“.

Pogadanki w Związku literackim.

Pierwszą pogadankę w nowym lokalu «Związku» miał d. 22 listopada dr Feliks Koneczny. Treścią jej były wspomnienia z wycieczki do Pragi na wystawę etnograficzną. Nie nadają się one do krótkiego streszczenia, gdyż cały interes pogadanki leżał w szczegółowych spostrzeżeniach. Tyle tylko zaznaczymy, że prelegent kładł główny nacisk na przedmioty mające związek z literaturą i szkolnictwem, a wykład swój ukończył wyrazem największego uznania dla pracy Czechów, dla ich olbrzymiego postępu ekonomicznego i intelektualnego, a wreszcie dla tej solidarności w sprawach ogólno-narodowych, w obec których schodzą na plan drugi ich walki partyjne, a która powinna świecić dla nas przykładem.

W dyskusyi nad pogadanką dra Konecznego zabierali głos prof. Zawiliński, prof. dr. Tretiak, hr. M. Rostworowski, p. K. Bartoszewicz, dr. Maryan Zdziechowski i inni. Zwrócono między innemi uwagę na odrębność etnograficzną ludu czeskiego koło Domażlic (Chodowie), który według podania pochodzi od polskich jeńców wojennych, zabranych w czasach wojen Bolesławowskich z okolic Gdecza. Różni on się strojem i tańcem, a młodzi Chodowie w pieśniach swoich nazywają się «chłopcami z Polski».

Drugą z kolei pogadankę miał d. 27 listopada p. K. Bartoszewicz o poezyach Kasprowicza, a przeważnie o ostatnim zbiorze jego poetycznych utworów zatytułowanym «Miłość». Zanim jednak prelegent przystąpił do oceny tego zbioru, scharakteryzował w krótkich słowach utwory Kasprowicza na tle ludowem, oraz wydany w roku zeszłym zbiorek *Anima lachrymans.* Kasprowicz stworzył u nas nowy rodzaj poezyi ludowej, odmienny treścią i formą od tego, cośmy przywykli poezyą ludową nazywać. Nie idealizuje on świata «fujarek pastuszych» wiejskich «wiochen» i dziarskich parobczaków, lecz maluje życie chłopa realistycznie, z całą świadomością dobrych i złych stron jego charakteru. Chłop jego ma żal do warstw wyższych, ale nie ma do nich nienawiści. W ogóle tematy utworów ludowych Kasprowicza mają podkład rzeczywisty, nie są jedynie wytworem fantazyi. Dowodem choćby to, że wszystkie one są osnute na tle życia ludu poznańskiego, a ściślej biorąc kujawskiego, wśród którego poeta się wychował. Jedyny wyjątek stanowi fragment «Rudawski» ze smutnych czasów r. 1846; jest on jakby rozwinięciem słów Kornela Ujejskiego o «ręce» i «ślepym mieczu». Cykl *Anima lachrymans* zamyka hołd oddany boleści, będącej «taką jak jest ogień dla wody potęgą oczyszczającą czło-

wieka». Następnie zwrócił prelegent uwagę na «Ezechiela» i na niektóre utwory okolicznościowe Kasprowicza, które siłą wyrażeń, zapałem i powagą formy przypominają najpiękniejsze czasy naszej poezyi. Raz tylko w «Maryanie Olchowiczu» odzywa się tak modna dziś struna zwrotu do budaistycznej Nirwany, co dało prelegentowi sposobność do zaznaczenia, jak ten kierunek silnie jest uprawiany przez całe młode pokolenie poetów. Udaje ono na zimno rozpacz, pesymizm, kłamliwie wyciąga ręce do śmierci, której samo widmo je przestrasza, Te kłamane uczucia, ten kontrast między pesymistycznem piętnem twórczości młodych poetów, a rzeczywistemi ich uczuciami, jest może główną przyczyną tej obojętności dla poezyi, o którą oni wciąż oskarzają społeczeństwo. Z kolei przeszedł prelegent do obszerniejszego sprawozdania z cyklu »Miłość«, z którego to sprawozdania streszczenie znajduje się pomiędzy recenzyami *Przeglądu*.

W dyskusyi zabierali głos prof J. Tretiak, Dr. Maryan Zdziechowski, prof. Zawiliński i inni, wskazując na niektóre odrębności talentu Kasprowicza, oraz na wpływ, jaki na niego wywarli Shelley i Słowacki. Prelegent zaznaczył dodatkowo, że Kasprowicz jest jednym z najpłodniejszych naszych poetów, w przeciągu bowiem kilku lat wydał cztery zbiorki poezyi oryginalnych, napisał dramat «Świat się kończy», tłómaczył Byrona, Shelleya i Szekspira, pomimo, że pracy tej oddawał się tylko w chwilach wolnych od żmudnych zajęć dziennikarskich.

Następną pogadankę miał 4 grudnia p. Antoni Beaupré. Treścią jej były uwagi nad polską nowelistyką z powodu konkursu «Czasu». Nowela należy niewątpliwie do podrzędnych literackich rodzajów, mimo to jednak zastępuje ona obecnie do pewnego stopnia rolę, którą dawniej odgrywała poezya i daje ciekawe miniaturowe odbicie myśli i prądów, poruszających społeczeństwo.

Jedną z najbardziej uderzających cech najnowszej polskiej nowelistyki, jest jej smutny, prawie posępny nastrój, zaprawiony sporą dozą życiowego pesymizmu. Humor nie znajduje prawie miejsca w noweli polskiej, co tem bardziej zastanowić powinno, że przed laty 30 panował w niej wszechwładnie, lub przynajmniej na pierwszy plan się wybijał. Ten smutek nie jest to ani poetyczna melancholija, ani sentymentalna tkliwość sielanki, ani groźna posępność wielkich miłości czy wielkich zbrodni, ale po prostu jest to ciężka gorycz codziennego życia, szara i przygnębiająca w swej widocznej prawdzie. W związku z tym nastrojem cokolwiek jednostajnym, ale dobrze odpowiadającym uczuciom społeczeństwa, pozostaje wybór tematów nowelistycznych. Pod tym względem polska nowela znacznie odskoczyła od zachodniej, która służy po największej części swywolnym lub błahym tematom niewątpliwie łatwiejszym, może lepiej odpowiadającym celom i rodzajowi nowelistycznej literatury. U nas porusza nowela motywy i zagadnienia najpoważniejsze i najzawikłańsze, a oprócz tego jest w znacznej mierze tendencyjną, przybierając przez to charakter pouczający, niemal pedagogiczny. Tendencya ta jest oczywiście prawie zawsze skierowana w duchu narodowym, zwykle na tle podniesienia i zbratania ludu. Nie brak jednak tematów społecznych i psychologicznych, które nadają noweli charakter przeważnie refleksyjny. Ta metoda ma swoje korzyści, ale także wielkie niedostatki. Refleksya bowiem jako odbicie wyłącznie indywidualnych myśli i uczuć może być stosownie do talentu autora bardzo głęboka i zajmująca, ale łatwo się staje nudną i banalną. Ujemną stroną młodszej nowelistyki jest wielka niedoskonałość formy, spowodowana zwykle brakiem proporcyi pomiędzy ramami opowiadania a jego założeniem. Rzadko się spotyka delikatniejszą charakterystykę postaci, a rozwiązanie jest zwykle niespodziewane, często nie konsekwentne; w ogólności jeżeli podniosłość treści polskiej noweli stanowi jej znaczną moralną zaletę, to artystyczne opracowanie przedstawia jeszcze liczne niedostatki, do których zaliczyć należy zaniedbanie w stylu.

Pogadanka zakończyła się krótkim rozbiorem nowel, nagrodzonych na ostatnim konkursie »Czasu«.

Dnia 11 grudnia zagaił prof. Józef Dobrowolski pogadankę, której treść stanowił pogląd na *wykształcenie i wychowanie kobiet w średnich wiekach.*

Na przykładach, zaczerpniętych z dziejów zachodniej Europy, oparł prelegent twierdzenie, że w ówczesnym ruchu umysłowym wybitne stanowisko zajęły kobiety, przewyższające stopniem ogólnego wykształcenia mężczyzn, którzy, z chlubnym wyjątkiem kleru zakonnego i świeckiego, dla każdego objawu pracy naukowej okazywali wstręt, graniczący w niektórych wypadkach z stanowczą opozycyą. Program nauk w szkołach klasztornych, oparty na podwalinach, sięgających w. VII i VIII, z wybitnym praktycznym kierunkiem rozszerzał się zwolna aż do końca w. XIII i obejmował obok głównego przedmiotu religii, naukę czytania, pisania, rachowania, śpiew, gramatykę łacińską, lekturę pisma św. i niektórych dzieł ojców kościoła. Potrzebę takiego wykształcenia zalecali między innymi Dominikanin Peraldus († 1260), św. Hieronim (Listy do Läty) i Aegidius Colonna († 1316). U schyłku w. XIV pod wpływem nader ożywionych stosunków z Włochami poziom wychowania kobiet zaczyna się obniżać, wykształcenie zaś z całem bogactwem form towarzyskiego i artystycznego smaku roztacza coraz większe i pełniejsze kręgi. Obraz jaskrawych obyczajów, tchnących wielką swobodą, maluje książka, napisana przez Gottfrieda de la Tour dla jego trzech córek, «ażeby wszystkie kobiety i panny miały wzór do naśladowania» (!). Przeciw temu upadkowi moralnych pojęć w świecie kobiecym wystąpił uczony teolog francuski Charleir, znany pod imieniem kancle-

rza Gersona, wzywając książąt panujących do publicznego potępienia osławionego «Romansu o Róży», napisanego przez Jana de Meun. Nowe prądy humanizmu, ze zmienionym poglądem na świat i życie sprowadziły sprawę wychowania i wykształcenia średniowiecznych kobiet na inne tory.

W ożywionej dyskusyi podane wiadomości uzupełniali swemi uwagami pp. Antoniewicz, dr. Konieczny, dr. Tretiak i prelegent.

W piątej pogadance odbytej dnia 18. grudnia opowiedział p. L. Glatman (Ludomir) życiorys emancypantki polskiej z XVIII. wieku na podstawie nieznanego dotąd a odszukanego w muzeum ks. Czartoryskich pamiętnika kobiety, która była doktorką medycyny i okulistką w Stambule między r. 1730 a 1760.

Lekarka Polka, Salomea Regina z Makowskich po pierwszym mężu Halpirowa, po drugim Pilszteynowa, w 13 roku życia wyszła za mąż za niemieckiego lekarza i wyjechawszy do Stambułu, od niego, tudzież od pewnego okulisty z Babilonu, następnie od jakiegoś lekarza maltańskiego, nauczyła się sztuki lekarskiej. W gonitwie za sławą po całym świecie, traci ona najdroższe skarby, bo przywiązanie i miłość męża i dzieci, powróciwszy zaś do ojczyzny doznaje krzywdy i wzgardy od bliźnich na każdym kroku. W Polsce szczęście lekarskie jej nie służy, to też nigdy się ona tu długo nie zatrzymuje. Podąża na dwór petersburski Anny Iwanównej, u której jest jakiś czas nadworną lekarką, to znowu próbuje szczęścia w Wiedniu i stara się dostać na dwór Karola VI, co gdy się nie udaje, w powrocie do kraju pod pozorem trudności paszportowych dostaje się w Wrocławiu podstępem do pałacu Fryderyka IIgo, u którego gwałtem domaga się posłuchania, aby tylko zwrócić na siebie uwagę.

Ale na dworach środkowo - europejskich, mimo wielkiej urody i dobrych manier pani Pilszteynowej, wobec potężnej konkurencyi niemieckich lekarzy, trudniej było o karyerę niż w Petersburgu i Stambule, to też lekarka nasza wraca do Konstantynopola, gdzie na leczeniu, dewocyi i spisywaniu awantur i przygód schodzi jej reszta dni żywota. Tu doznaje najboleśniejszej krzywdy, jakiej tylko doznać może kobieta-matka. Oto syn jej jedyny Stanisław, przybywszy z posłem Podoskim, wojewodą płockim do Konstantynopola r. 1760, nie chce u matki pozostać, ani jej znać mimo dostatków, jakimi go chce otoczyć, mimo jej łez i próśb, i powracając do ojczyzny opuszcza ją na zawsze.

Rozżalona niewiasta, od wszystkich opuszczona, szuka ulgi i ukojenia w modlitwie i peregrynacyi do Grobu Pańskiego w Jerozolimie, tudzież w podróżach po Egipcie, ale z bólem widzi, że już nigdzie nie odnajdzie tego, co ją na zawsze odleciało, t. j. szczęścia, jakie kobiecie daje miłość i ciepło ogniska domowego.

Prelegent cytuje ze swej pracy przygotowanej do druku wiele ciekawych zapisków, odnoszących się do osób żyjących współcześnie w Petersburgu, Rydze Narwi i w Stambule, tudzież do zwyczajów i obyczajów tureckich, o których szeroko rozpisuje się autorka pamiętnika.

Kwerendy literackie.

Dla opracowania monografii o ks. Tymoteuszu Szczurowskim, bazylianinie i autorze dzieł religijnych, potrzebne są szczegóły biograficzne. Ktoby je mógł wskazać, raczy podać wiadomość redakcyi „Przeglądu".

Odpowiedzi Redakcyi:

Szan. Red. „Gońca Wielk." Adres Orzeszkowej: Grodno, Prusa: Tygodnik ilustrowany, Sewera Maciejowskiego: Kraków, ul. Batorego 6., Baudouina de Courtenay, Kraków, Radziwiłłowska 13., Włodz. Zagórskiego, Warszawa, Red. „Wędrowca", Junoszy Szaniawskiego: Warsz. Red. „Wieku„ Spasowicza: Petersburg Red. „Kraju". — K. Tetmajer przebywa obecnie w Zakopanem a Konopnicka w Abbazyi (willa Tomasic). Reszty adresów nie mamy. „Gońca" jeszcze nie odebraliśmy. Książki przyszły za późno, więc nie daliśmy o nich w tym numerze wzmianek.

Panu Władysławowi Z. w C. Członek „Związku" płaci 1 Zlr. 50 ct. miesięcznie, zamiejscowi połowę t. j. 75 ct. czyli 9 Zlr. rocznie. Członek korzysta z czytelni, biblioteki, ma prawo czynnego i biernego wyboru do wydziału. Pogadanki odbywają się co tydzień w lokalu „Związku", (Szewska l. 27.) „Przegląd literacki" otrzymuje każdy członek bezpłatnie.

Pan Z. M. w Krakowie. Będziemy się starali o jaknajdokładniejszą bibliografię czasopism polskich, nieopuszczając żadnego ważniejszego artykułu. Prosta rzecz jednak, że wszystkich pism pod ręką nie mamy, stąd też możliwe są przeoczenia.

Panu A. K. w Poznaniu. Prenumerować pismo nasze można i przez księgarnie. Skład główny w Poznaniu w księgarni J. Leitgebra ul. Wilhelmowska, 8.

Panu W. M. w Krakowie. Członkami „Związku" mogą być tak literaci jak i miłośnicy literatury.

Panu drowi K. we Lwowie. Wspomniana w liście księgarnia nie nadesłała nam Pańskiej pracy. Prosimy ją przypilnować, a w następnym numerze „Przeglądu" będzie z niej sprawozdanie.

Panu J. P. we Lwowie. Zaledwie z połowy książek nadesłanych nam przez autorów i wydawców mogliśmy dać sprawozdanie. Prosimy więc o cierpliwość.

Panu S. w Warszawie. Bardzo, bardzo prosimy o wiadomości literackie. Pożądanem nam jest wiedzieć, co kto pisze. co ma gotowe do druku. Pomieszczać nawet będziemy wiadomości osobiste: kto gdzie wyjechał, gdzie się przeniósł, wstąpił lub wystąpił z której Redakcyi, uzyskał stopień naukowy i t. p. Streszczenia ciekawych polemik (byle tylko były objektywne) również pomieścimy. Recenzye przyjmujemy z wdzięcznością. Od poparcia literatów bardzo wiele zależy. Chcielibyśmy, aby uważali nasze pismo za swój organ własny.

Panu W. S. w Jaworowie. Aleksander Fredro (ojciec) umarł we Lwowie 15. lipca o 5. godz. rano 1876 r.

Redaktor główny i odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz.

Wydawca i sekretarz Redakcyi: ***Ludwik Glatman.***

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.